Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedyńczy numer 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish weekly
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 20. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 20-go Maja 1909 roku. Rok XI.

List Otwarty

— do —

Szanownego Cenzora Związku Narodowego Polskiego w Ameryce.

Śledząc bacznie kierunek urzędowych pism Związku Narodowego Polskiego, przychodzimy do wniosku, iż tenże jest stanowczo antykatolickim i przeciwnym tradycyom Narodu Polskiego.

Dla tego też głos nasz dołączając do głosu Księży z dalekiego Wschodu, jaki wyrazili w „Liście Otwartym'' do Cenzora Związku, stawiamy temuż Panu Cenzorowi pytanie, czy pisma związkowe zaprzestaną walki z religią rzymsko-katolicką, czy zaprzestaną, pod burzania ludu polskiego przeciw duchowieństwu polskiemu?

My, kler dyecezyi Pittsburskiej oświadczamy publicznie, iż pismom występującym wprost, lub ubocznie przeciw Kościołowi Katolickiemu, jak to bezwątpienia [illegible] pisma Związkowe, wstęp pod strzechę polsko-katolicką [illegible]nkowo winien być wzbro[illegible]

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp., Pittsburg, Pa
Ks. A. Smełsz, Pittsburg, Pa
Ks. P. Kwapuliński, C. S. Sp., Pittsburg, Pa.
Ks. A. Siwiec, Pittsburg, Pa.
Ks. W. Lipski, Pittsburg, Pa.
Ks. Fr. Baczewski, Pittsburg, Pa.
Ks. A. Rachwalski, C. S. Sp., Pittsburg, Pa.
Ks. M. Sonnefeld C. S. Sp., Pittsburg, Pa.
Ks. F. Retka C. S. Sp, Pittsburg, Pa.
Ks. T. Zacharski, Pittsburg, Pa
Ks. S. Banasiewicz, Glendale, Pa.
Ks. Fr. Poszukanis, Carnegie, Pa.
Ks. J. Czapliński, Sharpsburg, Pa.
Ks. F. Pikulski, New Kensington, Pa.
Ks. J. Andrzejewski, New Castle, Pa.
Ks. M. Krupiński, Mammoth, Pa
Ks. W. Odziemczewski, Donora Pa.
Ks. J. Rokosz, Donora, Pa.
Ks. A. Tyszka, Cannonsburg, Pa.
Ks. M. Orzechowski, Everson, Pa.
Ks. J. Kopera, Natrona, Pa
Ks. T. Dereszkiewicz, Latrobe, Pa.
Ks. J. Ostaszewski, New Salem, Pa.
Ks. J. Adamowski, New Salem, Pa.
Ks. A. Bejenkowski, New Salem, Pa.
Ks. Jan Rykaczewski, Braddock, Pa.
Ks. W. Pawełkiewicz. Indiana, Pa.
Ks. F. Wieczorek, Iselin, Pa.
Ks. W. Garstka, Ellsworth, Pa.
Ks. J. Wasyliszyn, Glenn Campbell, Pa.
Ks. Jan Jaworski, Glassport, Pa.
Ks. M. Kozłowski, Mt. Pleasant, Pa.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!

(Nadesłane).

NA CZASIE.

Często gęsto czytamy w liberalnych gazetach, że nie występują one przeciw Kościołowi, **tylko zwracają ludziom uwagę** na to, że księża powinni być święci, a tymczasem są grzesznikami.

I któż to pisze w tych gazetach o grzesznem życiu kapłanów? — **Może ludzie bez skazy i zmazy,** którzy nienawidzą grzechu, a pragnąc, aby wsyscy byli doskonali, li tylko z miłości bliźniego o tem piszą?

Nie! ci którzy piszą długie lamentacye o zgorszeniach danych przez księży, to liberali, ateusze, którzy nie wierzą w Boga, a grzech uważają tylko za słabość i krewkość ludzką.

Czemuż więc, ci ludzie bez wiary, sami pogrążeni w błocie niemoralności i wszelkich występków, piszą o grzechach księży?

Jedynym celem ich, jest to, aby osłabić lub nawet zniszczyć w narodzie polskim zaufanie do księży.

Jeżeli ludzie im uwierzą, nie pójdą do kościoła, nie będą chodzili do spowiedzi, bo powiedzą sobie: „na cóż nam słuchać kazań tych złych ludzi, po co wyznawać grzechy przed księdzem, który według Dangla, jest większym grzesznikiem od nas''.

Nie jest to nowy sposób walczenia z Kościołem, ale stary jak świat.

Lud polski nie da się złapać na tę wędkę, **bo każdy człowiek wie,** że ksiądz nie jest aniołem, ale człowiekiem słabym i grzesznym jak każdy inny, lecz mimo to piastuje urząd boski, ma godność nad anielską.

Prawda, księża powinni być świętobliwi, ale i wszyscy chrześcijanie takimi być powinni.

Przecież nie mamy osobnej Ewangielii dla księży i osobnej dla osób świeckich. — Wszyscy są zobowiązani dążyć do doskonałości i nikt od tego obowiązku uniewinnić się nie może.

Prawdą jest, że najtrudniejszy ideał w świecie jest ten, który stawiają przed oczy kapłanowi.

Każdy jego krok, każda czynność wymaga heroicznego ćwiczenia się w cnocie.

Jeżeli jako słaby człowiek czasem upadnie, cóż się dzieje?

Dla innych grzeszników wszędzie pełno współczucia, ale dla kapłana, gdy przypadkiem zbłądził, nikt nie ma współczucia, lecz wszyscy rzucają nań kamieniem potępienia.

Każdy ksiądz wie, że powinien wieść życie cnotliwe i święte, aby mógł godnie spełnić obowiązki swego dostojnego urzędu.

Czuje on, więcej jak kto inny, ważność dobrego przykładu, i dla tego żałuje pewno serdeczniej jak każdy inny, jeżeli się zapomniał.

Fakt jednak pozostaje faktem, że i kapłan jest człowiekiem.

Zbawiciel powiedział: „Niepodobna jest, aby zgorszenia przyjść nie miały; lecz biada temu, przez kogo przychodzą''.(Łuk. XVII,1.)

Zgorszenia i nadużycia zawsze były w Kościele katolickim; były za czasów Apostołów, były po śmierci Apostołów, i będą do końca świata.

Zło moralne znajdziemy tak u świeckich jak i u duchownych.—

Były złe zakonnice, źli zakonnicy, przewrotni księża i biskupi, a nawet trzech czy czterech niegodnych Papieży, którzy przez pychę, oddanie się ziemskim rozkoszom, ściągnęli sromotę na Matkę swoją. Kościół święty katolicki.

O tem jednak wszyscy pamiętać powinni, że nie Kościół i jego zasady temu winne, ale właśnie to, że człowiek nie trzyma się tych pięknych zasad i zapomina w chwili pokus o przestrogach i naukach tej dobrej i świętej Matki.—

A zatem, nie trzeba szykanować Kościoła, wiary świętej, dla tego że ten lub ów kapłan zbłądził.

Każdy ksiądz zda rachunek z włódarstwa swego, tak jak każdy inny chrześcijanin ze swego, więc litujmy się raczej nad upadkiem kapłana zamiast go potępiać, i nigdy dla tego, że kapłan jest grzesznym człowiekiem, nie potępiajmy Kościoła.

Są grzesznicy i grzesznicy. Są ci którzy mają dosyć męstwa, aby się przyznać do swoich błędów i za nie pokutują; są znów inni, którzy zawsze starają się grzechy swoje i winy zwalać na kogo innego.

Pierwsi zasługują na sympatyę i litość, ci ostatni na pogardę.

A właśnie liberali to czynią. — Aby zakryć swoje zbrodnie, wytykają wciąż grzechy drugich, a zwłaszcza kapłanów.

Ananiasz uniewinniał swoje kłamstwo łakomstwem Judasza, kłamstwem Piotra, ale to go nie obroniło od słusznej kary Bożej.

Panowie liberali! wy, którzy macie swoje grzechy i to może nie małe i liczne, nie trąbcie wiecznie światu, że Zjednoczeńcy, Uniści i kapłani są grzeszni, chociaż są praktykującymi katolikami, ale wejrzyjcie w głąb serc własnych i powiedzcie sobie: „kto z nas bez grzechu, niechaj rzuci kamień na kapłanów i katolików''.

Sumienie wam odpowie: nie sądź, a nie będziesz sądzonym; — każdy człowiek za swoje sprawy przed sądem Boga odpowie.

My Kapłani nie powiadamy, że jesteśmy święci, lecz przyznajemy się do tego, żeśmy słabi i ułomni, dla tego nie potrzeba, aby nam ateusze i apostaci na to zwracali uwagę.

Lud wie, że ksiądz jest człowiekiem, i jako taki może czasem upaść, **ale lud polski wie także o tem,** że każdy kapłan ma wielką godność, i że w nędzy duchowej a zwłaszcza w godzinę śmierci, nie pisarek liberalny, nie ex-knajpista, nie patryota, lecz kapłan i tylko kapłan ratować duszę może.

Ten i ów zaprzaniec, da posłuch waszym bredniom, ale żaden poczciwy i prawdziwy polak-katolik nie zgodzi się z wami na to, że ponieważ i ksiądz czasem zbłądzić może, wiara katolicka nic nie warta i księży wszystkich w czambuł potępić trzeba.

X. C. T.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Napotężniejszy pancernik na morzu.

Devonshire, Anglia. — Najpotężniejszy pancernik na wodach świata „Temeraire'' został włączony do floty angielskiej. Jest on potężniejszy od słynnego Dreadnought, a działa jego biją skutecznie na 15 mil w promieniu. — Płynie ze szybkością 22 mil na godzinę, a pancerz chroniący kadłub jest ze stali Kruppa i 11 cali grubości. — Dowódzcą jego jest kapitan Aleksander Duff.

Król Bułgarów.

Zofia. — Król będzie odtąd nosił tytuł „Króla Bułgarów''.

W tych dniach odbył się w królewskim pałacu pierwszy oficyalny obiad, w którym wzięło udział całe ciało dyplomatyczne, ministrowie i generalizacya. Przedtem król przyjął ciało dyplomatyczne na uroczystej audyencyi, na której złożono mu życzenia z okazyi uznania niezawisłości Bułgaryi.

Nadszedł też adres gratulacyjny Dumy do prezydenta bułgarskiego sobrania z okazyi uznania niezawisłości Bułgaryi. Socyaliści mahometanie, nacyonaliści, jakoteż część najskrajniejszej prawicy odmówiła udziału. Koronacya króla Ferdynanda odbędzie się z początkiem czerwca.

Parcelowanie skonfiskowanych — polskich majątków pomiędzy prawosławnych mużyków i chałujów.

Warszawa. — W celu zbadania stanu majoratów w Królestwie polskiem, nadanych po powstaniu w r. 1863 Rosyanom ze skonfiskowanych majątków prywatnych,— delegowano do Królestwa naczelnika oddziału departamentu dóbr państwowych, Nosowicza. Rozpoczął on swą czynność najpierw w gubernii lubelskiej i siedleckiej,— gdzie tego rodzaju majoraty obecnie posiadają dla rządu poważne znaczenie ze względu na zamierzone rozparcelowanie ich pomiędzy włościan wyzn[illegible] prawosławnego. Również rząd nosi się podobno z zamiarem uwolnienia zarządów państwowych dóbr w Królestwie polskiem od nadzoru nad majoratami, ponieważ nie przynosi on żadnych korzyści.

Roosevelt cieszy się powodzeniem w Afryce.

Nairobi, brytyjska wschodnia Afryka. — Wyprawie myśliwskiej Roosevelta towarzyszy stałe szczęście. Prócz wielkiej liczby pomniejszego zwierza, Teddy ubił jednego słonia, nosorożca, kilka żeraf i dwie żebry. Syn Roosevelta, Kermit, dzielnie asystuje ojcu i może się także poszczycić znaczną liczbą trofeów myśliwskich.

Skazanie Łopuchina

Petersburg. — Sąd wojenny skazał byłego dyrektora policyi Łopuchina, oskarżonego o należenie do partyi rewolucyjnej, na pięć lat ciężkich robót.

Straszne okrucieństwo.

Allessandria, Włochy. — Na bezimienny donos udała się policya do Montemagno w pobliżu Castellaferro, i tam w podziemnej ciemnej komnacie ukrytej znalazła, pół zagłodzoną nagą i zidyociałą kompletnie kobietę, która od wielu lat w ciemnicy zimnej przebyła i z powodu braku światła wzrok utraciła a zmysły rozumie się już dawno.

Pożywienie podawano jej tylko skąpo od czasu do czasu. — Ma to być obecnie 35 lat licząca kobieta Agostina Fassome, niegdyś piękność znana w okolicy — która przed laty bez śladu zaginęła. Są poślaki, że właśnie rodzice ją tam zamknęli, za popełniony błąd młodości. — Rodziców aresztowano.

Strajkierzy przegrali.

Paryż, Francya, 17go maja. — Rząd uważa strajk urzędników pocztowych i telegraficznych za uończony.

Mowy i rezolucye „bombastyczne'' wygłoszone wczoraj na mityngu strajkierów nie mają żadnego praktycznego znaczenia, a zapowiedź strajku kolejowców jest tylko „humbugiem''.

Olbrzymie większość strajkierów powróciła do pracy.

Tłumaczą się oni, że przystąpili do strajku jedynie z pobudek koleżańskich, wobec jednak rewolucyjnego charakteru strajku nie mogli tam dłużej pozostać.

Gabinet zatwierdził dziś wydalenie ze służby 313 urzędników, którzy byli agitorami głównymi strajku.

Ustawa normująca prawa urzędników, a zabraniająca tymże urządzania strajków będzie przedłożona w tych dniach parlamentowi. Gabinet postanowił również senat, by zabrał się do projektu o pensyach robotniczych i uchwalił tę ustawę jeszcze w bieżącym miesiącu.

Na podstawie statystyki rządowej powróciło wczoraj do pracy 331 funkcyonaryuszy rządowych.

Ogólna liczba urzędników pocztowych i telegraficznych wynosi 24,406, z tego strajkuje jeszcze 400 osób. Na prowincyi nie powróciło jeszcze do pracy około 100 ludzi.

W nocy odbyło się olbrzymie zgromadzenie robotników w którem uczestniczyło 3.000 urzędników pocztowych.

Przywódca elektryków postawił wniosek, by urządzić rewolucyę i obalić rząd obecny.

Inni przywódcy zachęcali urzędników do cierpliwości i wytrwania. Na dzisiaj zapowiedziano olbrzymie demonstracye.

Przywódców strajkierów stracili nadzieję w udanie się strajku, a najlepszym tego dowodem, że rozpoczęto niszczyć własność rządową.

Kilkunastu strajkierów wsiadło do samochodów i przecięło w 30 miejscach połączenia telegraficzne. —

Jeden ze sprawców wpadł w ręce policyi.

Z prowincyi donoszą również o podobnych wybrykach. W niektórych miejscowościach oblali strajkierzy półki pocztowe naftą i spalili znaczną ilość listów.

NOWINY Z AMERYKI.

Skutki pijaństwa.

Chicago, Ill., 17go maja. — Czterech robotników w Waukegan, nazwiskiem Józef Bujak, Szymon Bujak, Jakób Możyc i Karol Michalski, po obfitej libacyi zaczęli dysputować między sobą.

W argumentach jednak się niezgadzali, czem rozgniewany Szymon Bujak pokłół nożem Możyca tak fatalnie, że ten wkrótce wyzionął ducha.

Niezadowolony jednak tem jeszcze, rzucił się z nożem na Michalskiego, którego także poranił dotkliwie.

Wnet na miejsce wypadku zgromadził się tłum przechodniów, gdy tymczasem bracia Bujakowie rzucili się do ucieczki. Konstabel puścił się za nimi w pogoń. W pobliżu cmentarza Oakwood Szymon Bujak się odwrócił i dał cztery strzały z rewolweru do tłumu. John Heetrich, posłaniec, widząc co się dzieje, strzelił z karabinka do uciekających, raniąc Józefa dwukrotnie w udo i bok. Ranny padł. Szymona zaś dopadnięto nad brzegiem jeziora i umieszczono w celi więziennej.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **W przyszłą** niedzielę wieczorem o godzinie 7:30 odbędzie się Przedstawienie Sierotek z polskiej Ochronki z Emsworth, w sali parafialnej Niep. Serca Maryi na „górach'' na korzyść polskich Sierotek. Już sama powyższa wiadomość powinna zachęcić wszystkich do wzięcia udziału w przedstawieniu, a gdy już do tego przyłączy się tak wzniosły cel, nie ma najmniejszej wątpliwości, iż każda prawa dusza pójdzie na przedstawienie, by datkiem swym dopomódz tej polskiej, narodowej instytucyi dobroczynnej. Nie ma człowieka, chyba zupełnie zły, — któryby występował przeciw tak wzniosłej instytucyi, to też mamy niepłonną nadzieję, iż sala zapełnioną będzie po brzegi. Program nadzwyczaj urozmaicony i z pewnością zajmie wszystkich.

Program.

1. „Witamy Dobrodziei'' — śpiew.
2. „Orkiestra''.
3. „Mustra chłopców''.
4. „W krainie wiecznego wesela'', komedyjka fantastyczna.
5. „Nearer My God to Thee'', Action Song.
6. „Mazur'', śpiew (solo)
7. „Medica'', Farce Comedy.
8. „Sierotka'', deklamacya.
9. „Szczęśliwi Cyganie'', operetka.
10. „Polska Młodzież'' operetka
11. „Połączenie Polski i Litwy'', proza.
12. „Żale Pol[illegible]
13. „We'll Remember'', song.
14. „Dobranoc'' Deklamacya.

Fortepian używany będzie z firmy H. Kleber Bros. Comp. 513 Wood str. Pittsburg, Pa. Firma ta wypożyczyła bezinteresownie fortepianu czyniąc tem również ofiarę na sierotki.

— **Straszne** nieszczęście jakie spotkało wracających od pracy robotników w przeszłym tygodniu na rzece Ohio, w którym to wypadku 24 osób, po większej części karmicieli rodzin znalazło śmierć w nurtach rzeki, wywołało szczery odźwięk w litościwych sercach. Zorganizowano komitet wydelegowano do zbadania stosunków u pozostałych po katastrofie i rzeczywiście serce rozdziera się czytając sprawozdania. Utopieni po większej części zarobkiem swoim utrzymywali rodziców lub własne rodziny, a będąc długi czas bez pracy pozostawili w domu nędzę. W sprawozdaniach spotykamy wdowy, ojców starych lub żony licznem rodzeństwem otoczone nie mające wprost centa w domu. Przytoczyć tu cały szereg nędzy, aż strach zbiera, lecz choć niektóre przykłady: Wdowa z dwiema córkami straciła jedyną podporę; niedawno oszczędności straciła w upadłym banku; żona czworo dzieci najstarsze 7 lat, bez centa w domu i td. We wszystkich prawie wypadkach nie było za co pochować nie mówiąc już o jedzeniu. Komitet zebrał dotychczas drogą składek sumę $6.854.75 które są złożone w banku The Fidelity Title and Trust Co.

— **Ubiegłej niedzieli** odbył się obchód rocznicy Konstytucyi 3go Maja w hali Promienistych przy Plummer ul. Obchód urządziły Towarzystwo Sokół im. St. Staszyca z gór i gr. Polek „Ognisko Domowe'' zaprosiwszy do współudziału inne Towarzystwa. Na hali zgromadziła się spora liczba uczestników, tak iż sala była wypełnioną. Obchód otworzył ob. B.Mruczek powołując na przewodniczącego p. J. Grabowskiego, a na sekretarza A. Grackiego. Mowę historyczną jasno i wyczerpująco wygłosił ob. B. Mruczek, a okolicznościową o Sokolstwie L. B. Haduch. Tow. Śpiewu St. Moniuszki odśpiewało trzy utwory „Witaj Majowa Jutrzenko'', „Górą pieśń'' i wyjątek z „Pieśni o Ziemi naszej'' wywiązując się bardzo dobrze z zadania. Serdeczne dzięki należą się p. Drowej Leonowej Sadowskiej, która odśpiewała dwa utwory solowe podbijając głosem swoim serca słuchaczy i nie mało przyczyniając się ku podniesieniu uroczystego nastroju.— Z uczuciem wypowiedziane deklamacye dziewcząt ek W. Paczewskiej i A. Kaczyńskiego „Do Sokoła'' wypełnił program. Całość wypadła wzorowo, czczono Dzień Wielki z całą powagą i nastrojem uroczystym.

— **Cyrk** jaki tu przez dwa dni przebywał w mieście stał się przyczyną potłuczenia polskiego chłopaka. Dwunastoletni Kowaleski przechodząc przez ulice Liberty przy 33ej został najechany przez automobil i dotkliwie potłuczony. K. mieszka z rodzicami przy Downing ul.

— **Goldsteina** skład ogłasza specyalnie na sobotę, iż po cenach 98 centów sprzedawał będzie wielki wybór bluzek wartych po $1.50 jak również specyalnie w sobotę ubrania kobiece, letnie ubiory i td. Dobra sposobność.

— **Zeszłej** niedzieli o wpół do ósmej wieczorem odbyło się w hali posiedzeń parafii Najśw. Rodziny [illegible] posiedzenie w celu narady i omówienia [illegible] nad urządzeniem wielkiego pikniku w ogrodzie Ochronki na korzyść sierót

Na wysłane zaproszenia do Wnych księży, komitetów kościelnych i wszystkich Towarzystw na posiedzenie przybyli Wny ks. C. Tomaszewski i Wny ks. A. Smełsz, z komitetów kościelnych z parafii Niep. Serca Maryi P. z Najśw. Rodziny i z parafii Niep. poczęcia Najśw. Maryi P. z Carnegie. Również licznie stawili się prezydenci nieomal wszystkich grup Unii.

Na przewodniczącego tegóż posiedzenia obrano Wgo ks. A. Smełsza, na sekretarza Wgo ks. C. Tomaszewskiego. Po krótkiem omówieniu sprawy w który dzień w jaki sposób piknik urządzić przystąpiono do obierania głównego Zarządu kierowania i dozorowania w dzień pikniku również do dostawiania wszelkiego materyału oraz i kolektorów do zbierania ofiar. Pan J. A. Marohn został obrany głównym manażerem z asystentami pp. L. Buchholc i B. Łapiński.

Kasyerem obrano p. C. S. Tarkowskiego. Marszałkiem A. Szramowskiego. Manażerem na hali tańca Wł. Borkowskiego z pomocą Jana Kozłowskiego i p. M. Geperta. Do kolektowania w parafii św. Stanisława Kostki pp. J. Kulisiński, R. Matuszewski i J. Kuczyński; w parafii Niep. Serca N. M. P.: J Hareński, A. Jaworski i J. Walkowski; w par. Najśw. Rodziny: P. Łozowski, i W. Mielcuszny; z Sharpsburgga: pp. J. Żygiełło i Stemplewski; z Braddock ks. Barszczewski i A. Krzywicki; Homestead: pp. P. Szałkowski i F. Wnorowski i pp. przedstawiciele z Carnegie, Pa.

Spodziewamy się, iż Piknik ten w dzień 5go lipca uda się znakomicie.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie jedynej polskiej spółce ubezpieczenia od Ognia pp. Marohn i Kaźmierski za rzetelne wypłacenie mi poniesionej szkody przez pożar.

Jan Hareński.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JA MASZ WYBAWIĆ!

Kupcy ogłaszajcie się!

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg„Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wo'ne od opłacania podatku na **Organ.**

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski,3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos.Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. sw Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa [illegible]dya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff,Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św.Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 833 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na goracn.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego,sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 105 Jenner, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr.,Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek		Assesment od		
		$250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	31	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
„ „ „ $500 4c
„ „ „ $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

W OBLICZU ŚWIATA CYWILIZOWANEGO.

Agresywna polityka eksterminacyjna Prus względem polaków, zamkniętych w ramach państwowości pruskiej, wykraczająca daleko poza luźne zresztą normy obyczajowe prawa międzynarodowego, propagowana od lat trzydziestu systematycznie i planowo przez rząd pruski i niemieckie społeczeństwo, znalazła swój kulminacyjny wyraz w uchwalonych wiosną zeszłego roku ustawach o przymusowem wywłaszczeniu i o stowarzyszeniach.

W państwie konstytucyjnem stworzono dwie ustawy, jaskrawo sprzeciwiające się zasadniczym podstawom życia konstytucyjnego. Uchwałą, sankcyonowaną — przez sejm pruski wybrany „z woli ludu'' i władze rządzące, ulegalizowano grabież własności prywatnej; uchwałą przez tenże sam sejm i też same władze akceptowaną legalizowano środki tamujące wszelki rozwój kulturny poddanych. Państwo „ładu i bojaźni bożej'' daleko odstąpiło od pierwotnych, elementarnych zasad etyki.

Na brutalną agresywność niemiecką przemówiła Europa. Od Lizbony i Oksfordu po Jassy i Petersburg, od Kopenhagi i Stockholmu po Neapol i Lyon przemówiły: uniwersytety i akademie umiejętności, przemówili: najwybitniejsi mężowie stanu i politycy, myśliciele i uczeni, pisarze i artyści. 252 osobistości, stanowiących szczyty współczesnego życia kulturnego przesłało Henryowi Sienkiewiczowi opinie swoje o postępowaniu i zamierzeniach rządu pruskiego, które teraz właśnie wyszły w książce, wydanej staraniem paryskiego biura prasowego Rady Narodowej p. t. „Prusse et Pologne, enquete internationale, organisee par Henryk Sienkiewicz (Paris 1909, Au Bureau de l'Agence Polonaise de Presse, Pan. 282)''.

Najwybitniejsze nazwiska Europy całej przemawiają z tej książki: Lombroso, Montegazza, Gide, Fouillee, Flamarion, Brentano, Maeterlinck, Vachaereu, Lemaitre, Tołstoj, Korolenko, Vrchlicky, Brandes, Hamsun, Leroy-Beaulieu Nystroem, Tardieu, niemcy: jak Schuecking, Beerta Suttner, amerykanie: jak Devine, Scott, japończycy: jak Kunitage, Watanabe— przesłało swe odpowiedzi Sienkiewiczowi.

Sąd świata cywilizowanego był jednomyślny: potępienie.

Łudzono się wprawdzie, że (Maeterlinck) „wielki naród niemiecki cofnie się przel nieprawością'',że (Leroy-Beaulieu Antol) niemiecka „opinia publiczna nie zniesie podobnego gwałtu''.

Ułudy owe jednak musiały prysnąć. Boć przecie (Knut Hamsun) „Prusy z armatami Kruppa, a z sumieniem z epoki kamiennej'' — Hertz) „tak dalece poderwały świadomość prawa u narodu niemieckiego, że zatracono wszelkie poczucie najelementarniejszych pojęć prawnych''.

W ustawach eksterminacyjnych przejawiła się cała perfidya psyche niemieckiej. W budowaniu państwa pruskiego stawiano we wszystkiem znaną zasadę machiavelowską. Dla celów państwa podciągnięto wszystko. Z fanfaronadą głoszono zawsze (i głosi się po dzień dzisiejszy) zasady chrześcijańskie, aby pod pokrywką chrystyanizmu szerzyć kult gwałtu. Obnoszono się po świecie z cnotą niemiecką, ażeby dziś ujawnić całe moralne barbarzyństwo. Stwarzano wszędy usilnie i konsekwentnie opinie o wysokiej kulturze intelektualnej i duchowej, aby jej wszystkiej użyć do usprawiedliwienia bezprawia.

Brutalny akt zniszczył (Vrchlicky) „za jednym zamachem wszystkie deklamacye o wyższości kultury germańskiej, o dążności germańskiej do światła i ideału, o współczesnem przewodnictwie kulturalnem niemieckiem''. Opinia świata cywilizowanego zawyrokowała, że (Montegazza) „przedstawiony sejmowi pruskiemu projekt o przymusowem wywłaszczeniu polaków jest jedną z największych zbrodni politycznych naszego stulecia, jest nawet więcej niż zbrodnią, bo — podłością''.

* * *

Ankieta Sienkiewicza jest wybitniejszym momentem politycznym, a więcej jeszcze: historycznym.

Sprawę polską w obliczu opinii Europy podniosły: prześladowania dzieci i strajk szkolny w Poznańskiem. Podniosły ją silnie ostatnie ataki rządu pruskiego.

Sienkiewicz czuł się w prawie postawienia przed sądem Europy prześladowań — i świadom obowiązku narodowego to uczynił.— „Sprawa polska dla świata stoi otworem: uwidacznia się to tem bardziej, że więcej jest dzisiaj umysłów wolnych, mających zrozumienie historyi i umiłowanie sprawiedliwości'' (Nolhac). Postawienie pod opinię powszechną polityki Prus zwróciło uwagę Europy na państwo, przedstawiające (Olivier) „jedynie barbaryę bandytyzmu'' i ściągnęło na nie (Fateef) „pogardę całej ludzkości cywilizowanej''.

Trudno nam decydować i przesądzać, czy jednomyślne opowiedzenie się Europy miało jakie ną uwagę na Polaków.
borze pruskiem. Ankieta jednak sama miała ten wybitny skutek polityczny, że zwróciła powszechną uwagę na śolaków.

Z drugiej strony wykazała nam samym konieczność oddziaływania na opinię innych narodowości. Poglądy nasze w tej kwestyi oscylowały między skrajnościami: najwięcej spotykany pogląd mówi że jedynie na własnych siłach możemy polegać, nie mniej jednak istnieją poglądy, że żyjemy w takich warunkach, iż zmiana naszego położenia może nastąpić tylko wskutek nagłych, nieprzewidzianych wypadków.

Poglądy skrajne i krańcowe.

Los każdego społeczeństwa zawisł zarówno od siły wewnętrznej danego społeczeństwa, jak i od układu stosunków międzynarodowych. Polityka narodowa ma za zadanie wzmacniać i konsolidować siły wewnętrzne narodu, ale jednocześnie oddziaływać w tym kierunku, aby przychylny układ stosunków zewnętrznych nastąpił.— Zespalanie społeczeństwa i konsolidacya wewnętrzna, pogłębianie uświadomienia i umocnianie sił wewnętrznych, aby nie zostać niczem zaskoczonym, jak-często już wyszło — a równocześnie zdobywanie opinii europejskiej i w miarę sił oddziaływanie na nią, stoją, jako zasady polityki narodowej każdego narodu zachodniego, a więc i nas.

W zwróceniu na tę ważną okoliczność naszej uwagi jest zasługą Henryka Sienkiewicza i jego ankiety międzynarodowej.

„AMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

ROZMAITOŚCI.

Fotografie telegrafem.

Paryż. — W Akademii Wiedzy wystawiono w ubiegłym tygodniu nowy aparat do przejmowania fotografii, zwany teleantokopistą. Aparat funkcyonuje na podstawach czysto mechanicznych z wielkim pośpiechem, obywając się bez pomocy zwykłej sztuki fotografii i skombinowanej manipulacyi.

Na katar nosowy.

Pan Ludwik Sudwój, 41 Turpin str., Trenton, N. J., pisze: „Po zastosowaniu Balsamu na katar pięć razy i po przemyciu nozdrzy Antisepsolem, katar, na który cierpiałem przez długi czas, zniknął. — Dziękuję Wam za tę maść i za Antisepsol, które kupiłem tu w mieście, i chcę, by każdy wiedział o dobrych skutkach używania tych lekarstw''. — Severy Balsam na Katar, 25 centów, Severy Antisepsol, 25 centów. U wszystkich aptekarzy. — W F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

CO UCZYNI LUDZI SZCZĘŚLIWYMI?

Zdrowie jest jedynym faktorem który zrobi ludzi wesołymi. Jestto powinność każdego człowieka ażeby chronił swoje zdrowie dla własnego dobra i dla dobra tych, któerzy polecają się na niego, nie zależy to czy to jego własna familia, czy ludność wogóle, zadowolenie i szczęśliwe życie idą rąka w rękę. Ażeby zbudować i otrzymać zdrowe ciało, dobrą, czystą i zdrową krew jest potrzebna, a to tylko może być otrzymane jeżeli wasze trawiące organa są w akuratnym stanie, ażeby uzyskać takowe, „Cross Bitter Wine Tonic'', jest jedynym pewnym niezawodnym źródłem pomocnym. — Wprowadzi i utrzymuje organy trawiące w najlepszym porządku, tworzy nową krew przez co wzmacnia ciało i umysł, wraca słabych i wyrobiałych do siebie, usunie zapadłość i ból głowy, wróci apetyt przez uregulowanie żołądka i usunie wiele chorób organów trawiących, wyrabiane jest z dobrego starego wina, zaprawiane przez ekstrakt ziołowy z korzeni wysoko korzystnych, które są zbierane pod radą najlepszych lekarzy na świecie. Preperacya ta jest robiona na stary formularz J. A. Kolnia, najpierwszy wynalazca, lecz nego gorzkiego Wina w Ameryce, które jest registrowane w biurze patentów w Washingtonie i stosuje się do wsystkich praw tyczących się do tak zwanych Pure Food Law w Stanach Zjednoczonych. Spróbójcie takowe i będziecie przekonani a przestaniecie cierpieć, żądajcie takowe od waszego apteekarza lub salunisty, jedyny prawdziwy Cross Bitter Wine Tonic lub piszcie do dobrze znanego i odpowiedniego składu Win i Likierów, Eugene Parisek Co. 659-661 Blue Island ave., Chicago, Ill.

WYLECZONY NA ZAWSZE
Jak pewien Pittsburgski obywatel uwolnił się zupełnie z choroby nerek.

Jeżeli cierpisz na bóle w plecach lub chorobę przewodów moczowych, albo jakąkolwiek chorobę nerek, Doan's Kidney Pills leczą trwale — ludzie w Pittsburgu powiadają. — Poniżej podajemy jeden wypadek:

John C. Zell, Collektor, mieszkający pn. 306 Sycamore str., — Pittsburg, Pa., mówi: „Moje zaufanie do Doan's Kidney Pills nie zmieniło się w żaden sposób od czasu jak poświadczyłem o ich dobroci w roku 1902, w ten czas wyłuszczyłem że wzmocniły czynności moich nerek, wzmoniły plecy i usunęły ciągłe bóle w bokach które lawały się uczuwać przy schylaniu lub nagłem wstaniu z krzesła. Od tego czasu nie byłem cierpącym na żadne z powyższych niemocy, — gdyż Doan's Kidney Pills wyleczyły mnie. Nie zwlekam się zachęcać każdemu używanie tychże pigułek na niemoce powstające ze schorzałych nerek.
Na sprzedaż we wszystkich składach Aptecznych. Cena 50 centów za pudełko. Foster and Milburn, Buffalo, N. Y. — jedyni Ajenci na Stany Zjednoczone.

Zapamiętajcie nazwisko, Doans, i nie bierzcie innych.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Po czterdziestu latach pracy.

Dnia 13go lutego b. r., odbyła się rzadka uroczystość w Zaborowiu, pow. Brzesko. Oto nauczycielstwo z sąsiednich szkół i tłumnie zgromadzony lud wiejski żegnał ustępującego nauczyciela z niwy szkolnej p. Józefa Prelicha, po 40 letniej pracy. Koledzy wręczyli ustępującemu koleżce pamiątkowy pierścień z napisem: „Jubilatowi — koledzy''.

Ciekawy to był nauczyciel ten p. J. Prelich. Jak usiadł w ubogim piaszczystym Zaborowiu, tak pracował uczciwie i dodatnio co sił, nie pytając, czy ma co jeść, czy nie. Pamiętam go dobrze gdy był jakiś czas w Gręboszowie, jak sobie na ogrodzie szkolnym piekł ziemniaki, które obok herbaty były na te czasy jedynem jego specyałem — ale jak uczył dziatwę, jak wciąż lubił ze starszymi gospodarzami całe wieczory gawędzić, to w kąt pan nauczyciel Hawlicki ze swymi wywodami.

Dziękować Bogu, że mu pozwolił tyle lat pracować na nie bardzo wdzięcznej niwie. Oby żył długo pośród tego ludu, który go otaczał miłością i szacunkiem, a bodaj był przykładem dla swych kolegów i koleżanek.

Górno-Ślązacy w Krakowie.

Doniosłe znaczenie w budzeniu i podnoszeniu ducha narodowego mają wycieczki ludowe do Krakowa. Tu w całej pełni staje przed oczyma przeszłość i budzi się myśl o lepszej przyszłości. W trzech ostatnich dniach bawiło tu liczne grono gości śląskich podejmowane z całą serdecznością przez grono Pań Straży Polskiej z p. Maryą Siedlecką, Starzewską i Bogucką na czele.

Goście zwiedzali liczne pamiątki, oprowadzeni przez młodzież akademicką Straży Polskiej, słuchali podniosłego kazania ks. Dr. Caputy, w teatrze ludowym odegrano piękną sztuczkę št. „Sąsiedzi'' ze stosunków śląskich. Mając duszę pełną wrażeń i podniosłych wspomnień, żegnani serdecznie przez grono pań, oraz prezesa Straży Polskiej p. Juliana Bartoszewica i pp. Michała Magierę i Janusza Dymka. Opuścili Kraków wynosząc niewygasłą pamięć naszej przeszłości.

Tarnów.

W Tarnowie konferował drugi zjazd biskupów galicyjskich, w którym udział wzięli wszyscy biskupi ze swymi sufraganami. Główniym przedmiotem konfereencyi była nauka religii w szkołach średnich, oraz kwestya podręczników szkolnych.

Żądanie ruskiego posła.

Poseł ruski, dr. Lewicki wręczył w prezydyum Izby posłów wniosek nagły, domagający się zniesienia instytucyi ministra Galicyi, albo podziału ministerstwa na dwie sekcye narodowościowe, polską i ruską.

Sraszny wypadek.

Straszny wypadek wydarzył się w Ołpinach pow. Jasło. W pierwszych dniach świąt strzelali z moździerzy bracia Kazimierz i Wojciech Króle. Pomimo, że od 35 lat tem się zajmowali bez jakiegokolwiek wypadku, tego roku gdy po wystrzeleniu Kazimierz K. wsypywał proch do moździerza, nastąpił wybuch, podczas którego zapaliła się reszta prochu trzymanego w ręce w torebce. W tej chwili Kazimierz K. został otoczony płomieniem a poparzony na całem ciele walczy między życiem a śmiercią, leżąc w szpitalu i niema podobno nadziei. Drugi brat poparzeny leży w domu.

Dziecko o dwóch głowach.

O niezwykłym wybryku natury donoszą z Łużyniec, w powiecie rohatyńskim. Oto 40-letnia żona tamtejszego zarobnika, Jacka D., wydała na świat w grudniu z. r. dziecię płci żeńskiej o dwóch głowach. Dziecię zmarło zaraz po urodzeniu. Do chorej wezwano zwykłą wiejską babę, pełniącą funkcyę akuszerki, która wobec niezwykłego wypadku była bezradna.

Biednemu zawsze wiatr w oczy.

Biednemu zawsze wiatr w oczy; stare to przysłowie spełniło się niedawno na biednej kobiecie z Odrzykonia, która zmuszona była sprzedać krowę z powodu braku paszy. Krowę zakupił żydek za 150 kor. i odsprzedał ją do dworu do Moderówki. Po dwóch miesiącach krowa zdechła, więc żydek nie tylko, że odebrał biednej wdowie całą kwotę 150 kor., ale jeszcze skazano kobiecinę na 50 kor., kosztów. Smutne to, że nieszczęście zawsze chodzi w parze.

Pożar.

Z Fehlbachu donoszą, że w niedzielę dnia 18go z. m. wybuchł tam straszny pożar. Ogień był tak podłożony, żeby cała wieś się spaliła. Na szczęście nie było wiatru a straż przybyła zawczasu, skończyło się na jednem gospodarstwie.

Zabiegi ks. Szeptyckiego.

Ks. Metropolita lwowski, Andrzej Szeptycki wystosował pod adresem prawosławnego duchowieństwa rosyjskiego wyzwanie na dysputę religijną w Welehradzie przy grobie śś. Cyryla i Metodego. Przemówienia mają być wygłoszone jedynie w języku łacińskim i rosyjskim.

W Pradze, na Welehradzie, istnieje „Instytut cyrylo-metodyjski'' który od trzech lat wydaje „Vielehradskij Viestnik''. Zamieszczane tam bywają artykuły teologiczne, projektujące zgodę i unifikacyę kościoła katolickiego z prawosławiem. Ruch ten cieszy się poparciem Rzymu i sympatyami duchowieństwa rosyjskiego.— W ostatnich czasach począł okazywać tendencyę rusofilską.

Co do samego ks. Szeptyckiego podnieść należy ten moment, że metropolita ruski odbył niedawno dość tajemniczą podróż do Moskwy i Petersburga. Jakie cele ma jego wycieczka do Pragi, nie wiadomo. On sam okazywał się od dawna zwolennikiem zjednoczenia kościołów.

Sprzedaż wielkiej fortuny.

Dzienniki lwowskie donoszą, że wielkie dobra niskie, obejmujące do 30,000 morgów obszaru, przeważnie lasów, należące do hr. Resseegnierów, są obecnie wystawione z wolnej ręki na sprzedaż. — Właściciele żądają za nie 16 milionów koron. Wiadomość ta wywołała w kołach ziemiańskich wielkie zainteresowanie.

Śp. Tadeusz Skałkowski.

Zmarł we Lwowie Tadeusz Skałkowski, poseł sejmowy, sekretarz rady narodowej.

Śp. Skałkowski, prawnik z wykształcenia, długoletni poseł na sejm galicyjski, był człowiekiem wielkich zalet umysłu i charakteru, powszechnie szanowanym dla uczciwości bez skazy i dla żywych uczuć narodowych, w których wychował też swych synów i córki.

Śp. Tadeusz Skałkowski osierocił zaszczytnie już znanego młodego historyka dra Adama Skałkowskiego, autora monografii o Henryku Dąbrowskim, zbioru szkiców historycznych p. t. „O cześć imienia polskiego'' i innych.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

O twierdzach w Królestwie Polskim.

Sprawa twierdz w Królestwie i ewentualnej jego ewakuacyi obiegła już łamy całej prasy polskiej i rosyjskiej i choć „Rosya'' oznajmiła, że zamieszczony przez nią artykuł p. Witmera „nie jest wyrazem poglądów redakcyi'', — specyaliści i niespecyaliści omawiają w dalszym ciągu poruszone przez p. Witmera kwestye.

Ostatnio mamy do zanotowania uwagi p. Mienszykowa i charakterystyczną korespondencyę „Now. Wrem.'' z Warszawy.

P. Mienszykow, przytacza list jakiegoś inżyniera, który „już słyszał'' o sprzedaży Królestwa za osiem miliardów Niemcom. „Uważałbym to za wielkie dobrodziejstwo — pisze p. M. — gdyby się to uskuteczniło. Jeśli mogliśmy przy Gorczakowie sprzedać całą rosyjską Amerykę za kilka groszy, to sprzedanie części obcego państwa, które się nam dostało, byłoby znakomitą aferą — niestety niema nadziei na to, że się znajdą amatorowie kupna. Jestem głęboko przekonany, że po przyłączeniu do Niemiec, Polska nie wzmocniłaby ich, ale osłabiła całą siłą swojej różnomastnej i ogromnie niespokojnej ludności''.

Znosić twierdze Mienszykow nie radzi. Owszem, gdyby były pieniądze trzeba byłoby nabudować nowych twierdz. W tem tylko sęk, gdzie je budować, w Polsce, czy w Rosyi. „Przecież może zdarzyć się taki wypadek, że nabudujemy twierdz na obronę Polski, a bronić Rosyi nie będzie czem.— Twierdze Polskie można łatwo obejść, a tam, gdzie się zaczyna prawdziwa Rosya, nie znajdą wrogowie żadnej przeszkody. Są marzyciele, którzy ufają kartom geograficznym, którzy nie chcą znać innych granic, jak tylko granice cesarstwa. Zdaniem ich, Polska jest taką samą niepodzielną częścią Rosyi, jak np. gubernia niżegorodzka. Uważam jednak takie zdania — za majaczenie, za brutalne nieliczenie się z rzeczywistością. W rzeczywistości Polska nie jest Rosyą, tylko krajem zupełnie dla niej obcym, co zresztą sama ona codzień i cogodzina stara się ze wszystkich sił dowieść''.

W Polsce wszystko jest dla rosyan wrogie: wiara, kultura, tradycye narodowe i marzenia. Określając stosunek Polski do Rosyi, powołuje się Mienszykow na zdanie Dmowskiego, z którym kiedyś podczas bytności Kramarza w Petersburgu, na ten temat rozmawiał. „Oto jak określił ten wybitny polak istotę stosunków rosyjsko-polskich: „Koniec końcem — powiedział on — cała rzecz polega na tem, że jeden naród czuje wstręt do drugiego; my nienawidzimy was, wy — nas''. Mienszykow oczywiście skwapliwie się na to zgodził.

Wracając do twierdz, pisze publicysta nowowremienski: „Ten kraj, nazawsze dla nas obcy, posiada rosyjskie twierdze i rosyjską armię nie dla naszej, a dla własnej obrony. Powstaje więc kwestya poważna: czy warto tracić zasoby rosyjskie, niezbędne dla Rosyi ,na obronę nierosyjskich kresów?

Warszawa.

Wydalenie Leo Belmonta. Pewnej nocy do mieszkania redaktora „Wolnego Słowa'' Leopolda Blumenthala (Leo Belmonta) przybyła policya i aresztowała go; p. B. oświadczono, że aresztowany został z powodu dodatku literackiego do ostatniego numeru „Wolnego Słowa'' (nowela pod tytułem „Ostatnia mohikanka rewolucyi') w której opisany jest zamach na generał-gubernatora Skałona. Pana B. odstawiono do ratusza, — gdzie go o godzinie 4 rano zawiadomiono, że na mocy rozporządzenia władzy wyższej ma on bezwłocznie opuścić granice kraju, przyczem wręczono mu paszport zagraniczny Pan B. powrócił do domu i o godzinie 9ej rano wyjechał za granicę, bez określonego terminu powrotu.

Wydawnictwo „Wolnego Słowa'' zostaje zawieszone do czasu powrotu Leo Belmonta.

Ściganie Jezuitów w Królestwie.

W myśl istniejących przepisów Jezuitom pod żadnym pozorem nie wolno wjeżdżać w granice państwa rosyjskiego. Pomimo to, do wiadomości ministeryum spraw wewnętrznych doszło, że Jezuici przedostają się do państwa rosyjskiego w charakterze kucharzów i lokajów i pod pokrywką uprawiania różnych rzemiosł, prowadzą usilną propagandę katolicyzmu. Wskutek tego gubernator piotrkowski, rozesłanym do naczelników powiatowych i policmajstrów okólnikiem poleca rozciągnąć baczny nadzór nad przyjezdnymi z zagranicy i w razie wykrycia Jezuity-rzemieślnika, donosić o tem natychmiast do władzy gubernialnej.

Zwrot budynków kościelnych.

„Kuryer Zagłębia'' donosi: Istniejący przy kościele po-bernardyńskim w Piotrkowie budynek po klasztorny w r. 1866 zabrany został na użytek instytucyi rządowych, przyczem rozmieszczono w rzeczonym gmachu archiwum rządu gubernialnego, drukarnię rządową, redakcyę „Gubernialnych Wiedomosti'' i areszt policyjny, a dawne cele zakonne zajęli na mieszkania urzędnicy i woźni. Po ogłoszeniu ukazu o tolerancyi religijnej, rektor kościoła, ks. Brylik, poczynił starania o zwrot budynków kościelnych na rzecz kościoła, co po długich staraniach znalazło się na drodze bliskiego urzeczywistnienia. Z tego powodu przeniesiono już do nowej siedziby drukarnię rządową i biuro redakcyi, oraz wynajęto lokal pod archiwum. Cały budynek kościelny przyszedł do takiej ruiny, że wymaga gruntowej restauracyi kosztem poważnego kapitału.—

Stan wojenny w Łodzi i w gubernii piotrkowskiej, miał być w dniu 2go maja zmieniony na „ochronę nadzwyczajną''.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Nowy chrzest pruski przeprowadzono w pow. oleskim, zamieniając dobra Więckowice, na urzędowe „Hoheneiche''.

Chcąc się doczekać złotego kołnierza (?) eegzekutor Reinold Wierczholski z Grudziądza przechcił się na kulturnego „Wernitz''.

Posiadłość gospodarza Sobkowiaka w Chorzępowie, nabył na własność drogą przymusowej sprzedaży handlarz drzewa Reisner z Ostrzeszowa za 141,000 marek.

W Robczysku utonął w rowie przy drożnym 3 letni synek leśnika Rozwałka, bawiąc się sam na gościńcu. Brak dziecka zauważono w kilka godzin dopiero po wypadku.

Pan Leon Kowalski, odpowiedzialny redaktor „Gazety Grudziądzkiej'' po 16 miesięcznym przebyciu w więzieniu w Wronkach, puszczony został na wolność. Ofiarę niecnych rządów pruskich oczekiwali w Grudziądzu na dworcu przedstawiciele prasy, owacyjnie witając bojownika swobody narodowej.

Rogowo.

W Mięcierzynie zniszczył pożar u gospodarza Jankowskiego prawie wszystkie budynki i narzędzie rolnicze. Jako podejrzaną o podpalenie aresztowano żonę Jankowskiego i osadzono w więzieniu śledczem.

Mączniki.

W Mącznikach pod Środą powstał pożar u właściciela Mącznik, p. Sąsieckiego. Pożar szerzył się z szaloną szybkością. W płomieniach zginęło 27 sztuk bydła jałowego i 7 źrebaków.

Bydgoszcz.

Powstydził się swego pięknego nazwiska polskiego, które zamienili na kulturne: restaurator Władysław Kopicki w Wilczaku i mistrz stolarski Artur Mączyński w Pile. Pierwszy przedzierżgnął się na „Schneidera'', a drugi na „Steinbacha''.

O arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

W sprawie obsadzenia arcybiskupiego tronu poznańsko gnieźnieńskiego, zamieszcza „Schles. Volksztg''. z zastrzeżeniem wiadomość „Deutsche Jourrnalpost'' otrzymaną „od męża zaufania w Rzymie, stojącego w bliskich stosunkach z kardynałem Vanutellim''.

Ów mąż zaufania donosi między innymi, że Watykan swego czasu najzupełniej zgodził się na listę kandydacką kapituły, ustanowioną w styczniu roku 1907, i ze swej strony poparł kandydaturę ks. dziekana Kloskiego. Rząd kandydatury tej nie odrzucił wprost, ale wyraził życzenie, by sprawę odroczono ze względu na ówczas panujący strajk szkolny. — Zresztą były poznańskie władze całkowicie zadowolone z politycznego stanowiska ks. biskupa Likowskiego, ponieważ ks. biskup Likowski, szczególnie przez swe okólniki do duchowieństwa, w całej pełni zyskał sobie sympatyę kół niemieckich. Dlatego rząd pruski zadowolony był ze stanu tymczasowego i nie miał żadnego powodu do doprowadzenia do obsadzenia tronu biskupiego do skutku.

Gdy wszakże umarł ks. biskup Andrzejewicz, sufragan gnieźnieński, odczuły władze duchowne w Rzymie żywą potrzebę ostatecznego załatwienia sprawy. Wedle dotychczasowych wyników pertraktacyi z posłem pruskim w Watykanie Muehlbergiem, zachodzi wszelka nadzieja, że rząd zgodzi się na kandydaturę ks. Kloskiego. Załatwienie tej sprawy ma być podobno jedną z pierwszych czynność urzędowych następcy dr. Hollego, nowego ministra oświaty.

Proces Prasowy.

Panu Antoniemu Brejskiemu, wydawcy „Wiarusa'' bochumskiego, nadesłano mandat karny, — przeciw któremu wniósł o rozstrzygnięcie sądowe. Rozprawa odbyć się miała w tych dniach. W listopadzie rozdawano karteczki z piosenkami,drukowanemi w „Wiarusie Polskim'', a według twierdzenia prokuratoryi, nie podano dosyć wyraźnie wydawcy. P. Brejski oświadczył, że w tym czasie nie mieszkał w Bochum lecz w Toruniu. Dla stwierdzenia, czy tak było rzeczywiście, rozprawę odroczono.

Czarników.

Pisma niemieckie w rodzaju — „Ps. Tagebl.'' i „Anz. fuer d. Netzelistr.'' oburzają się, że na pogrzebie chłopca szkolnego Olejniczaka, który zmarł skutkiem nieszczęśliwego wypadku przy sporcie saneczkowym, śpiewano i modlono się po polsku, podczas kiedy dzieci szkolne miały odśpiewać pod batutą nauczyciela pieśń niemiecką. Piśmidła hakatystyczne uważały małego Olejniczaka, syna polskich rodziców, jako Niemca. Modlitwy polskie i polski śpiew na pogrzebie dziecka polskiego uważają za upośledzenie Niemców katolików! Hakatyści widać już teraz cierpią no kanikułę!

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

— Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co., 56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.......................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

W tych czasach walki na pióra toczącej się w prasie polsko-amerykańskiej trudno rzeczywiście zaczepić o cośkolwiek, by nie być pomówionym, jużto o zacofanie jakieś jużto o wrogie występwanie przeciw Organizacyom, jużto wreszcie o chęć szkodzenia komuś lub czemuś bez rzeczywistej potrzeby, ale tylko dla samego szkodzenia. Niepowściągliwość jednak na tem punkcie stała się do tego stopnia harakterystyczną, iż niektóre jednostki popełniają błędy świadomie, gdyby podobny błąd popełniły inne, natenczas ci sami wysypali by na nich całe morze wyzwisk i epitetów godnych ostatniego ulicznika.

Niektóre jednak rzeczy tak bolą bardzo, iż pominąć je milczeniem byłoby krzywdą wielką już nie dla jednostek, ale dla setek i tysięcy, a wytknięcie błędu może przyczyni się do poskromienia; a gdyby to niepomogło niech będzie napiętnowaniem, iż spraw w ten sposób się nie załatwia, gdyż podobne postępowanie nie jest godnem człowieka, ale wprost moralnie złem.

Rozchodzi się tu o sprawy poruszone w pismach starokrajowych do działalności Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych i przedstawianie rzeczy w sposób nie tylko zły, ale nawet niehonorowy.

W przeszłym tygodniu znaleźliśmy w pismach starokrajowych artykuł pióra prof. Siemiradzkiego, redaktora „Zgody" i naczelnika biura informacynego, pisany do „Słowa Polskiego", w którym to artykule autor między innemi pisze:

„Związek Narodowy Polski, z Chicago, ta, jak my go tu nazywamy, Polska w zmniejszeniu, prosperuje i rozwija się doskonale,—przetrwał złe czasy, przetrwał wszelkiego rodzaju burze i napaści i stoi dziś, jak stał wczora, pewny siebie, pełen sił i czyni swoją służbę, skupiając wychodźców dokoła sztandaru narodowego. — Przyrost miesięczny nowych członków, który jeszcze przed pół rokiem wahał się między sześciu i ośmiu stami, od nowego roku wynosi po tysiąc ludzi, a za marzec dobiegł poważnej liczby 1,200. — Wiele pomaga do wzrostu Związku założony przeszło przed rokiem „Dziennik Związkowy". Rozchodząc się między publicznością nie należącą jeszcze do Związku, pismo to wzbudza w ludziach ciekawość do tej instytucyi, tłómaczy jej cele, użyra się z jej przeciwnikami i w ten sposób werbuje nowych członków.

Kiedyś, dawno już temu, łudziliśmy się wszyscy nadzieją,że można pracować wspólnie dla sprawy narodowej drogą ciągłego porozumiewania się między sobą zarządów licznych organizacyi, na które rozbiło się wychódźtwo polskie w Ameryce. Lecz tyle doznaliśmy na tej drodze zawodów, że dziś najsentymentniejsi nawet deklamatorzy na temat solidarności wszystkich partyi i obozów, miłości bratniej i wielu innych pięknych rzeczy, które stary Kolumb zapomniał odkryć w swoim czasie — zaczynają przychodzić do otrzeźwienia. **Związek jeden pracuje, rusza się, płaci, a inni gotowi są wprawdzie zbierać laury i dzielić się z nimi zasługą, ale ani płacić ani robić nie uważają za potrzebne.** Nie ma więc innej rady jak wprzód ciągnąć ludzi do Związku, a potem dopiero zaprzągać ich do jakiejś pracy narodowej. PRAWDĘ MÓWIĄC, TYLU TYLKO POLAKÓW AMERYKAŃSKICH ROBI COŚ DLA DOBRA OGÓLNEGO, ILU ICH JEST W ZWIĄZKU NARODOWYM POLSKIM".

A więc to tak panie profesorze. Odsądzasz od pracy narodowej wszystkich tych, którzy nie należą do Związku, odsądzasz od imienia Polaka owe miliony ludu nie należących do Organizacyi do której Ty Szanowny profesorze należysz. O jak niskie to, jak niskie nie licujące z zasadami jakie parę lat temu wygłaszałeś. Głosisz profesorze **urbi et orbi, iż tylko** Związkowcy pracują dla Polski, iż tylko Wy macie patent na miano Polaka. Jakie to smutne, jak boli serdecznie, tem więcej, iż pohańbienie spada na tak olbrzymią część wychódźtwa bądź co bądź polskiego i mimo wszelkich ujadań patryotycznego.

Bronić zasad Organizacyi dobrą jest i słuszną sprawą i agitować, by jak największa liczba członków przystąpiła do tejże Organizacyi, lecz nie w ten sposób, niesumienny, niehonorowy. Takie postępowanie z jakiegokolwiek punktu zapatrywać się będziemy — jest złe i Organizacyi szkodę przynosi, a przecież profesorze składałeś przysięgę, iż pracować będziesz dla dobra a nie na szkodę.

Piszesz Szanowny Profesorze w swej elokubracyi uwłaczającej Polakom w Ameryce, iż **prawdę** podajesz, jeśli tylko taką jest ta prawda, zawieś na kołku pioro swoje, zaprzestań głosić mów patryotycznych po obchodach, gdyż głosisz fałsz i oczernianie. Do błędu przyznać się, to poprawa z błędu popełnionego, a piękne przyznanie — w jednym z Dzienników Zgody w przeszłym tygodniu otwarcie napisano, iż profesor Siemiradzki działa aż w Europie. Piękne działanie.

Więc rzeczywiście tylko Związkowcy pracują? A gdzieby była ta Polska w Ameryce, czemby były owe miliony, gdyby nie było wielu wielu pracowników cichych którzy nie dla chwały własnej,ale dla chwały imienia polskiego każdą drobinę życia i sił swoich poświęcają dla tej Naszej? Przyzna Profesor Siemiradzki wielkie i szczytne zasługi największego człowieka może z Polaków śp. ks. Dąbrowskiego. On do Związku nie należał, On nie był Polakiem. O! jak to boli bardzo, boli tem więcej, iż pisze takie rzeczy człowiek, w którego wierzyłem jako w człowieka nie przeciętnego, ale rzeczywiście stojącego ponad poziomem Polaków w Ameryce. A więc do tego stopnia Profesorze dałeś się opętać „humbugowi" patryotycznemu niektórych „matadorów" w Zarządzie centralnym, iż zatraciłeś poczucie **słuszności i prawdy?** Smutne to bardzo, tem smutniejsze, iż niecnem postępkiem swoim zniesławiasz taką wielką liczbę.

Czyż Helena Modrzejewska, o której piszesz w ciągu swej złej i deprawującej opinię korespondencyi należała do Związku Narodowego Polskiego, i jako członkini tej Organizacyi miała patent na Polkę? — Piszesz Profesorze o niej wzniosłe słowa, które tu przytoczę dosłownie, bo rzeczywiście dodawać i czcić naszą Wielką powinienkażdy, o to co piszesz:

„Wiecie już, naturalnie z telegramów, o zgonie Heleny Modrzejewskiej. Wielka ta artystka i obywatelka zamknęła oczy po życiu pełnem trudów i chwały w swej willi pod Los Angeles w Kalifornii, w otoczeniu rodziny. — Przez trzy tygodnie choroby cała prasa amerykańska zajmowała się sumiennie Modrzejewską, zamieszczając codziennie biuletyny i uczciła ją po zgonie obszernymi i sprawiedliwie napisanymi nekrologami, w których polskość zmarłej była sumiennie zaakcentowana. Krytycy uznali Modrzejewską za największą artystkę dramatyczną angielsko-amerykańską obecnego pokolenia i jedną z największych w całych dziejach sztuki.

W życiu naszem narodowem zgon ten pozostawia lukę, której już po niej nikt nie wypełni. Chociaż od wielu już lat nie występowała na scenie, była Modrzejewska czynną do ostatniej chwili, pisząc swe pamiętniki, obcując ze światem umysłowym amerykańskim, a wszędzie głosząc o Polsce Kto z amerykanów poznał bliżej Modrzejewską, kto jeden tylko wieczór przepędził w jej towarzystwie, zaczynał rozumieć Polskę, czcić ją i myśleć o niej. Przekonałem się o tem osobiście, spotykając się z amerykanami, wyjątkowo dobrze poinformowanymi o naszej ojczyźnie. Gdy się ich brało na egzamin, skąd czerpią swe wiadomości, prawie zawsze można było dotrzeć do Modrzejewskiej lub kogo z jej rodziny, jako do źródła informacyi."

Więc profesorze dlaczego tak nielogicznie zarzuty czynisz Polakom nienależącym do Związku?— Odsądzasz śp. Helenę Modrzejewswą od pracy, dowodząc, iż wiele i usilnie pracowała dla Polski. Nielogiczność Twoich dowodzeń olbrzymia i dwodzi tylko, iż znalazłeś się w błędnym kole i tracisz wątek myśli, a to na redaktora organu największej Organizacyi jest mniej zaszczytnem.

Jestem przygotowany, iż za słowa nagiej prawdy spotka mnie miano wroga, odszczepieńca, może najemnika księżowskiej gazety,— na to jestem przygotowany, lecz na miły Bóg bądźmy w krytyce ludźmi, a rzeczowo zbijajcie zarzuty, nie posługując się napaściami osobistymi. Piszę te słowa publicznie bo boli mnie, iż w zaślepieniu tak sprawę polską pogmatwaliście, iż wstydzić się i rumienić przychodzi.

Otwarcie i jawnie piszę i wyznaję iż wrogiem Z. N. P. nie jestem. Sokoła duszą całą ukochałem jako Towarzystwo przyszłości, lecz póki zajmował będę stanowisko dozwalające mi wypowiedzieć myśli własne, podobne wypadki piętnował będę jako nie polskie, warcholskie i wprost zbrodnicze ze względu na bałamucenie opinii publicznej w Europie.

Może nawet nie pisałbym o tej całej sprawie, gdyby nie przyłączyła się do tego inna sprawa również ogólnego dobra się tycząca. Piszecie Profesorze, iż załatwiacie w biurze informacyjnem sprawy ogólne. Wielce to dobra rzecz, papier cierpliwy i dużo znieść potrafi, lecz nie umiecie tuszować śladów błędów, a to Was zdradza. Oto co czytamy w „Polskim Przeglądze Emigracyjnym" z dnia 30 kwietnia z Krakowa w artykule pod adresem Rady Naczelnej Z. N. P.:

„**Pod adresem Rady Naczelnej Z. N. P.** — Z zasady nie wdajemy się w krytykę postępowania organów wykonawczych polskich organizacyj w Ameryce. Pominąwszy już bowiem szczegół, iż zdaleka rozmaite rzeczy inaczej się wydają, a sąd nasz niejednokrot nie mógłby być mylnym, uważamy za zbyteczne zaprzątanie uwagi naszych czytelników podobnemi sprawami.

Nie możemy atoli pomijać dłużej milczeniem lekceważącego stanowiska, jakie zajmują organy wykonawcze Związku Narodowego Polskiego w Chicago wobec swych rodaków w „starym kraju" ilekroć ci zwracają się do nich, jako reprezentantów największej polskiej organizacyi w Ameryce, o informacye, rady i wskazówki. Przekonaliśmy się bowiem, że listy takie nawet wtedy, gdy dotyczą spraw ogólno-narodowych lub społecznych, pozostają najczęściej bez odpowiedzi.

W zeszłym roku zorganizowane zostało przy Z. N. P. w Chicago biuro informacyjno-prasowe, które specyalnym komunikatem, ogłoszonym w pismach „starokrajskich" obwieściło **urbi et orbi,** że wszystkim udziela chętnie informacyi o stosunkach w Stanach Zjednoczonych. Niestety rychło przekonaliśmy się, że owe biuro,o tak pożytecznych zadaniach nie funkcyonuje normalnie, bo na żaden z listów naszych, pisanych bynajmniej nie w sprawach osobistych, nie mogliśmy doprosić się stamtąd odpowiedzi. Los podobny spotyka również listy, wysłane pod adresem innych urzędników Z. N. P. Istnieje tam np. Wydział dla spraw kolonizacyi i rolnictwa, którego prezes, p. Kruszka, nadsyła nam wpradzie niekiedy swe komunikaty, ale systematycznie nie odpowiada na pytania, skierowane pod jego adresem. Do sekretarza Z. N. P. p. Czechowicza jeszcze przed paru mesiącami wysłał list w sprawie urządzenia obchodów Słowackiego w Ameryce p. Dr. Hahn, sekretarz centralnego komitetu obchodowego we Lwowie. Nie doczekawszy się żadnej odpowiedzi,wysłał p. dr. Hahn drugie pismo; tym razem idąc za naszą poradą, zaadresował je do p. prof. Siemiradzkiego, ale także nie otrzymał odpowiedzi.

Postępowanie takie ze strony organów wykonawczych Z. N. P. bynajmniej nie przyczynia się do zacieśnienia węzłów łączności ze starym krajem, o czem tyle i tak ładnie się mówi na gruncie amerykańskim, i nie ułatwia porozumiewania się w sprawach, które cały ogół polski obchodzić muszą i powinny. Skoro rozmaici prezesowie i komisarze nie mają czasu na załatwianie listów stąd do nich pisanych, niechby czyniło to przynajmniej Biuro informacyjno-prasowe,bo wszak po to między innemi zostało założone".

Więc zamiast odpisać na list w sprawach ogólno polskich, to Wy panowie wolicie prowadzić walki. Do czegóż to prowadzi? Profesor Siemiradzki w artykule do „Słowa Polskiego" moc mówi o działalności biura informacyjnego, — lecz jak okazuje się z powyżej przytoczonego artykułu, obliczone to jest tylko na blask błędnego ognika, gdyż tam gdzie rzeczywiście potrzeba informacyi, takowej braknie.

Głosimy te fakta Polonii amerykańskiej nie w chęci szkodzenia Organizacyi, lecz by sprawę jasno przedstawić, a wielu, którzy po za „Dziennikiem" nie widzą innej prawdy, otworzyć oczy gołym faktem. Krzywda wyrządzona Polakom w Ameryce jest wielką, tem większą, iż wyszła od człowieka na którym spoczywały oczy wielu jako na przyszłym kierowniku opinii o Z. N. P. i społeczeństwie Polskim w Ameryce.

L. B. Haduch.

(Nadesłane).

„DZIENNIKOWI ZWIĄZKOWEMU".

W No. 107 „Dziennika Związkowego", czytamy co następuje:

„Jeżeli temu lub owemu związkowcowi zdaje się, **że się dzieje krzywda jemu, lub jego przekonaniu,** może się użalić przed Zarządem Centralnym, przed Cenzorem wreszcie przed Sejmem. — **Ale wara wam,** cobyście Związek w łyżce wody byli gotowi utopić, **od nauczania ludu, jakim Związek powinien być, a jakim niepowinien.**

Te kwestye załatwią sami związkowcy między sobą, na swoich sejmach; a wy nie budźcie lwa, bo jak się zbudzi na dobre, to nie za każdym krzakiem znajdzie się dla was bezpieczne schronienie".

A zatem, według powyższych słów, żadnemu związkowcowi nie wolno **publicznie** wyrazić tego co myśli i czuje tylko ma się użalić przed Salomonem Danglem, który mądry wyda wyrok czy stała się komu krzywda, czy skrzywdzono czyjeś przekonanie.

A co? czy p. Dangel nie umie odgrywać roli cara? — Jak **car** chce on rządzić i opinią i przekonaniem związkowców.

Jeżeli użali się przed nim związkowiec — polak, p. Dangel wyda wyrok słuszny, bo on jedyny prawdziwy patryota w Ameryce.

Jeżeli przed wysoki trybunał jego skarg poszle związkowiec — socyalista, związkowiec —anarchista, i w tym wypadku p. Dangel wyda wyrok sprawiedliwy,bo przecież zna jaknajlepiej i przekonania i tendencye socyalistów i anarchistów.

Jeżeli użali się przed nim związkowiec — izraelita, i jemu sprawiedliwość wymierzy p. Dangel,bo zna talmud i przekonania żydowskie.

Wreszcie, jeżeli użali się przed nim związkowiec — katolik, i w tym wypadku p. Dangel będzie umiał wydać wyrok, bo z niego Katolik jak z djabła kościelny.

Co!? czy Związek nie może się poszczycić takim wielkim człowiekiem, czyż mógłby Związek dalej istnieć, gdyby przypadkiem p. Dangla przegnano ze stolca zarządu pism związkowych?

Powiadają, że własna chwała nie pachnie, ale własna chwała p. Dangla chyba już wcale nie pachnie, tylko okropnie śm....

„Wara wam! woła p. Dangel — **wara wam!** od nauczania ludu, jakim Związek powinien być, a jakim niepowinien."

Tak?! a p. Danglowi **nie wara od nauczania księży** i ludu katolickiego, jakimi powinni być a jakimi niepowinni? — **nie wara mu** od przepisywania Kościołowi rządzącemu, tj. Papieżowi, Biskupom i kapłanom jak Kościołem rządzić mają?

Pewno że **wara mu!** bo do tego **nie ma ani powołania ani prawa,** a jednak tego uznać nie chce, i wiecznie nos swój wtrąca do spraw Kościoła katolickiego.

Księża do Związku się nie wtrącają. Proszę nam podać chociaż jedyny jeden fakt, **gdzie księża wtrącali się do Zarządu Związku co do administracyi, co do pośmiertnego, co do posiedzeń i uchwał na temże posiedzeniu zapadłych.**

Wtrącają się tylko tam, gdzie muszą się wtrącać, tj. do gazety, którą kieruje p. Dangel, a w której wciąż pełno napaści na Kościół święty i kapłanów.

Tu mają racyję wtrącać się, a nawet obowiązek, bo Związek to nie 4 lub 5 liberałów, masonów, apostatów, **ale organizacya,do której należą tysiące katolików.**

Ci związkowcy katolicy, to nasi parafianie,my ich duszpasterze, więc **mamy prawo i obowiązek zwrócić im uwagę na to, że gazeta,** która jest organem organizacyi do której należą, **bluźni, drwi i urąga sobie z wiary naszej świętej.** —

Niech p. Dangel da spokój Kościołowi, kapłanom, niech nie namawia katolików do apostazyi, niech nie szykanuje sakramentów świętych, a wtenczas my katolicy załatwimy swoje kwestye między sobą, i wy związkowcy załatwicie swoje.

Jeżeli Zarząd Związku będzie pilnował pośmiertnego, wsparcia w kalectwie, wsparcia ubogich studentów, będzie szerzył patryotyzm przez obchody, uczciwą prasę itd. do spraw „Związku" żaden kapłan mięszać się nie będzie.

Jeżeli zaś Dangel i consortes napadać będą na Kościół i rządy Kościoła, my kapłani będziemy musieli się wtrącać do was, **bo pierwszym i najważniejszym obowiązkiem kapłana jest bronić wiary świętej.**

Kiedy występujemy przeciw p. Danglowi, **nie występujemy przeciw Związkowi,** tylko **przeciw jednostce,** która nie ma prawa szydzić publicznie z wiary świętej.

Jeżeliby wszyscy członkowie zgodzili się na to, że p. Dangel może drwić sobie z wiary ojców naszych, w takim razie musielibyś my przeciw całemu Związkowi walczyć, tak jak walczyć musimy przeciw każdej antykatolickiej organizacyi, która religię naszą świętą wyśmiewa i szykanuje.

To, że tu i owdzie gromadka związkowców zgadza się z Danglem, jeszcze nie znaczy, że cały Związek jest antykatolicki, dla tego raz jeszcze powtarzam, my nie **walczymy ze Związkiem,ale z Danglem,** który chce być Związkowym papieżem, jak car jest papieżem szyzmatyków.

Co zaś do pogrożki, **że nie mamy budzić lwa,** to furda! wszak i bramy piekielne Kościoła święte go nie przemogą;jakżesz więc szkodzić nam może lew Dangel, którego budzić nie potrzebujemy, bo już nietylko się obudził, ale się wściekł, a jednak nie udało mu się jeszcze nikogo pokąsać.

Dangel niech się kryje za krzak, bo o ile wiemy, kiepsko mu jakoś będzie na Sejmie.

Związkowcy katolicy i Sokoli wiedzą co zrobią w Październiku w Milwaukee.

X. C. T.

PITTSBUR, PA.

Gmina polska w naszem mieście zorganizowana.

To do czego od kilku lat dążono zostało dokonane przy pomocy kilkunastu Towarzystw, a dobrych chęciach wielu.

W dniu 25go kwietnia b. r. w sali Białego Orła na południowej stronie miasta zebrali się przedstawiciele licznych Towarzystw naszej Polonii i po krótkich dysputach nad konstytucyą, czując, iż silniejszy węzeł powinien łączyć Polaków, celem skuteczniejszej pracy dla dobra ogółu, postanowiono nieodwołalnie i jednomyślnie zorganizować się i ukonstytuować Dotychczasowy a tymczasowy prezes p. B. Mruczek w serdecznych słowach dziękuje delegatom za gorliwe zajmowanie się sprawą ogółu i radzi delegatom, by wybrano stały zarząd.

Delegaci przystąpili do oboru, który wypadł jak następuje: Prezesem został obrany p. A. Karabasz; wice prezesem, p. S. Starzyński; kasyerem p. Szymański, a sekretarzem p. M. St. Barczyńska. Do komitetu stałego powołano pp. B. Mruczek, A. Krall, A. Wiechecki i T. Listewski.

Dotychczas w gminie reprezentowanych jest 15 Towarzystw. tak z Pittsburga jak również z najbliższej okolicy. Następne posiedzenie odbędzie się w dniu 23go maja w sali Tow. Promienistych przy Plummer ulicy, początek o godz. 3ej po południu.

Jak już poprzednio postanowionem było, iż Gmina polska powinna obejmować wszystkie Towarzystwa bez różnicy Organizacyi do której należą, zapraszamy na to posiedzenie delegatów ze wszystkich Towarzystw tak narodowych jak kościelnych z Unii św. Józefa i Zjednoczenia, męskie i żeńskie, które tylko czują się polskimi i w duchu patryotycznym pracują i postępują.

Łączmy się drodzy Bracia i Siostry, rozpocznijmy już raz pracować wspólnie nad podniesieniem imienia polskiego w naszej okolicy. Wszak my Bracia Polacy, syny i córki jednej matki, a choć i w rodzinie czasami powstają swary te jednakowoż łagodzi miłość bratnia. Matka nasza chora i ciężko chora, czyż więc będzie my zatruwać jej i tak ciężkie chwile rozterkami? W imię Matki tej naszej tej świętej, która 118 lat temu radowała się całem naszem szczęściem w dniu majowym, nie szukajmy wad, nie różniczkujmy naszych dążeń i zapatrywań lecz bądźmy tylko Narodem Polskiem, a Królowa Polski błogosławić będzie pracy naszej.

Razem więc znajdźmy połączenie i zapomnienie uraz częstokroć urojonych w „Gminie Polskiej".

Marya St. Barczyńska,
sekretarka Gminy.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor" polski mężki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave

ZAWIADOMIENIA.

Canonsburg, Pa.

Tow. św. Józefa Op. Dz. Jezus gr. 29 Unii św. Józefa uchwaliła na posiedzeniu kwietniowem, iż na przeciąg 3 miesięcy tj. na maj, czerwiec i lipiec, przyjmuje nowych członków bez wstępnego. — Szanowni Bracia z Canonsburga i okolicy, jeśli nie należycie jeszcze do Towarzystwa, to teraz czas przystąpić, a nie poniesiecie kosztów wpisowego. 30

Józef Popławski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Józefa gr. I Unii św. Józefa, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 23go b. m. o godzinie 2ej po południu w hali posiedzeń par. św. Stanisława Kostki. Każdy członek jest obowiązany stawić się i opłacić swoją zaległość.

Józef Walkowski, sekr

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo św. Józefa gr. 16 Unii św. Józefa, iż posiedzenie nasze od będzie się w przyszłą niedzielę to jest 23 maja o godzinie 2ej po południu w hali parafii Niep. Serca Maryi P. na górach. Wszyscy członkowie mają się stawić.

S. Ciemielewski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej pomocy, ze Soho, iż nasze posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 23go ma ja zaraz po nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki na które wszys cy członkowie powinni się stawić.

Michał Pukalski, prezes
Wład. Rutkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy człon ków Towarzystwa św. Władysława Króla w parafii św. Wojciecha B. i M. na South Side, iż w przyszłą niedzielę dnia 23go maja za raz po sumie, odbędzie się nasze posiedzenie w hali szkolnej; prosimy o liczne zebranie się członków, ponieważ będziemy mieli ważne sprawy do załatwienia i również będzie obierana komisya.

Józef Goralczyk, prezes.
S. Wolniewski, sekr..

Podziękowanie.

Niniejszem mamy zaszczyt złożyć My Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 1 jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać'' Wiel. ks. Proboszczowi P. Kwapulińskiemu, że raczył nas odwiedzić z całym komitetem par. św. Stanisława Kostki podczas naszej zabawy urządzonej z okazyi 25cio letniego naszego istnienia i za łaskawą przemowę wypowiedzianą podczas zabawy tak samo jaknajserdeczniejsze składamy Bóg zapłać Sz. Panu L. Haduch za łaskawe wypowiedzenie kilka pięknych a z głębi serca pochodzących słów wypowiedzianych do zgromadzonych Gości jako też do Rycerstwa św. Michała Arch. No. 1. Szlachetny mówca w kilku słowach skreślił przebieg historyczny Tow. Ryc. św. Michała No. 1, zaznaczając, że ta zabawa połączona z obchodem 25cio letnim powinna interesować wszystkie Rycerskie Towarzystwa w Pittsburgu,gdyż Rycerstwo św Michała jest nietylko pierwszem uniformowanem Rycerstwem w Pittsburgu ale w całej Pensylwanii. Przytem Sz. mówca przypomniał Rycerstwu ich obowiązki względem Ojczyzny, i rady i wskazówki jak Rycerstwo ma nadal pracować, winszując Rycerstwu 50 letniego obchodu. — Również nadmienić należy wypowiedzianych z serca kilka słów przez p. F. Wieczorkowskiego. — Rady i wskazówki dane Rycerstwu przez ks. prob. P. Kwapulińskiego jako też i pana L. Haduch i F. F. Wieczorkowskiego pozostaną na zawsze Rycerzom w pamięci. Również serdecznie dziękujemy Sz. Młodzieńcom św. Kazimierza, gdyż licznie przybyli na nasz Bal, widać, że młodzież przyszła do tego przekonania, że zamiast iść na tak zwane muzyki urządzane w Soboty po różnych zaułkach i kątach, kończących się zawsze bójkami i skargami, woli zaczekać do poniedziałku i iść na bal urządzony staraniem jakiego Towarzystwa na którem to balu nie jest wystawiona na napady tajnej i jawnej policyi.

Zarazem nieomieszkamy posłać jaknajserdeczniejsze podziękowanie Sz. pismu „Wielkopolaninowi'' za sympatyczne ogłoszenie o balu. Na ostatek z żalem wspominamy to, że Tow. Ryc. św. Michała posłało zaproszenia na Bal wszystkim uniformowanym Rycerskim Towarzystwom dając tym wstęp wolny, — żadne na takowy nie przybyło ani żadne nie przysłało swych reprezentantów z czego wnioskować należy że pomiędzy nami niema porozumienia i harmonijnej jedności a przecież to chwila była interesująca wszystkie Towarzystwa a szczególniej uniformowane. Spodziewamy się, że na drugi raz gdy Rycerstwo będzie urządzało jaką zabawę a roześle do swych towarzyszy broni zaproszenia wszyscy jaknajliczniej przybędą. Bracia w jedności jest siła, złączeni będziemy istnieć, rozłączeni upadniemy. — więc Bracia Rodacy i Towarzysze broni łączmy się, żebyśmy byli gotowi gdy sprawy Ojczyzny nas po wołają, bo sprawy Ojczyzny są święte.

Z uszanowaniem dla całej polonii Pittsburgskiej i życzliwi wszystkim Polakom, Litwinom i rusinom dorze a szczególniej jedności a drogiej nam Ojczyźnie wolności kreślemy się w imieniu Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 1

Jan Świtała, major
Maryan Wieczorowski prez.
Józef J. Ksiciński, sekretarz.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy publiczne podziękowanie przez łamy tegoż pisma p. Fr. Nowickiemu organiście z par. Niep. Serca Maryi P. na Górach w Pittsburgu, jako agentowi od ubezpieczenia od ognia. Nieszczęście nawiedziło nas pożarem w Środę dnia 5go maja a w poniedziałek 10go maja już miałem zapłacone co do centa za ubezpieczenie. — Życzę p. Fr. Nowickiemu jaknajlepszego powodzenia a Sz. Rodakom polecam p. Fr. Nowickiego jako rzetelnego agenta, który ma jaknajlepsze kompanie asekuracyjne.

Leopold Rajewski.

UWAGA!

Zwracamy uwagę czytelników naszych na ogłoszenie amerykańskiej firmy adwokackiej dla spraw zagranicznych: **B. Jakubowski i Syn, No. 450 Fourth ave., Pittsburg, Pa.** — Potrzeba tego rodzaju kancelaryi prawnej dawała się odczuwać tutaj od dawna, by chronić nieświadomych rodaków od wyzysków różnych humbugierów.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Na zabawie u p. N. N.	5.50
Fr. Wróblewski	3.00
N. N.	50
Stefan Piątkowski	25
Gustaw Gogolin	25
Antoni Błaszewicz	50
Katarzyna Zaremba	25
E. Tomowicz, Soho	2.00
A. Price	3.00
Na weselu u państwa Świtalskich w Gaylord, Mich.	7.27
Tow. św. Fr. a Paulo, Ford City, Pa., podatek miesięczny	3.10
Przyjaciel Sierót	5.00
N. N.	5.00
Ks. N. N.	10.00
N. N. z gór 6ta Warda	3.00
Jakób Bar Glassport, Pa.,	1.00
Towarzystwo św. Józefa Uniontown, Pa. podatek miesięczny	1.50
Marya Szyszkiewicz z prośbą o modlitwę	1.00
Dr. C. H. Smith **1 bond**	5.00
X. E. D. Uniontown, **1 bond**	5.00
N. N.	1.00
Przyjaciółka Sierót	5.00
N. N.	3.00
Jan Zakszewski	25
W New Kensington, zebrał p. Stanisław Nadolski	3.20
W Jeanette, Pa., zebrał p. Jan Brzezięski	2.10
Józef Gryniewicz	1.00

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać'' za łaskawe ofiary, wszystkim zacnym ofiarodawcom zasyłają wdzięczne sierotki.

Serdeczne dzięki p. Kazimierzowi Tarkowskiemu za e łaskawe sprzedanie 23 bondów i tak samo p. Wojszner ze South Side za łaskawe sprzedanie 40 bondów.

Oby Bóg raczył wam błogosławić i tysiąckrotnie wynagrodzić za łaskawą pamięć o biednych sierotkach. —

Polakom w Gaylord Mich., i Jeanette, Pa. i w New Kensington dziękuję za ofiarę także za piękny liścik, że o sierotkach nie zapomną w przyszłości. Tak samo p. Bar z Glassport. Ks. Prob. Pawłowskiemu serdeczne dzięki za łaskawe sprzedawanie bondów. —

Towarzystwom: św. Franciszka a Paulo z Ford City, i św. Józefa z Uniontown, serdeczne „Bóg zapłać'' za podatek miesięczny.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.—

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp
Żebrak dla Sierót.

Na Ochronkę.

Na polską Ochronkę zebrał Stanisław Nadolski w New Kensington następujące składki:

Ochędoszka Józef	25
Frejnik Karol	10
Kaczmarek St. z żoną	50
Nadolski Stan. z żoną	50
Jeżewski Michał	25
Kościański Franciszek	25
Duda Józef	10
Szablewski Stanisław	25
Dutkiewicz Józef	25
Hudziński Wawrzyn	50
Gapiński Jan	25
Razem	$3.20

Na weselu u Jana Świtalskiego które się odbyło dnia 4go maja w Gaylord, Mich., na wniosek W. Mańkowskiego zebrano następujące ofiary:

Młode państwo Antoni i Rozalia Koszara	1.00
Jan Świtalski	25
Fr. Świtalski	25
M. Świtalski	5
W. Mańkowski	50
B. Mańkowska	25
J. Jerozal	25
St. Piasecki	50
J. Lewandowski	25
S. Lewandowski	25
W. Walczak	25
S. Walczak	50
M. Gapiński	25
St. Świontek	25
J. Kolany	25
Fr. Noue	25
M. Amborski	25
Jan Kokocha	10
J. Butka	5
A. Szymański	25
L. Kierczeński	10
H. Jaworski	5
J. Roguszka	5
F. Jurek	50
W. Świtalski	10
F. Józwiak	25
W. Dreffs	5
J. Koronka	5
J. Szymarski	5
Drobne ofiary	12
Razem	$7.27

KORESPONDENCYE.

SHARPSBURG, PA.

Czytając Waszą gazetę od dłuższego czasu już nie zauważyłem żadnych nowin z naszej parafii,a zdaje się, jakoby tu wszyscy spali, tymczasem jest tu zupełnie inaczej; widać żeśmy samolubni i niechcemy światu ogłosić jak się Polonia tutejsza bawi i cieszy.

Lecz nadeszła chwila, o której koniecznie trzeba coś napisać; tą chwilą jest obchód Konstytucyi 3go Maja, na którego program składały się popisy samych dzieci szkolnych naszej parafii.

Program był następujący:

1. Witaj majowa jutrzenko.
2. Deklamacya — Marcin Grzędzicki.
3. Śpiew „Gdzie kraj jest mój''
4. Rozmówka dzieci o Konstytucyi 3go Maja, którą rozpoczęła mową Maryanna Grabowska. Później występowali: Bronisława Jermałowska, Franciszek Borowski, Rozalia Jermałowska, Józef Żygiełło i Zygmunt Dembowski. — Na zakończenie rozmówki wystąpił Jan Piergalski z deklamacyą „Nie płaczcie Syny''.
5. Śpiew „Ciężko ranny''.
6. Maszerowanie żołnierzy przy śpiewie: Do broni ludu, i ja się chlubię żem Polakiem.
7. Polska w kajdanach Żywy obraz i śpiew Jeszcze Polska nie zginęła. — Polską: Zuzanna Jaranowska; Aniołem: Cecylia Wiśniewska; dzieckiem: Zafia Kobuz.
8. Śpiew „Co to za obraz'' — Helena Foltyn i Janina Olszewska.

Na zakończenie nastąpiła komedyjka pod tytułem: „Spalona rózga''.

Ojcem w tej komedyjce był Adam Falkowski, synem Bronisław Piergalski; służąca: Bronisława Jermałowska. Zakończenie komedyjki, Bronisław Jetkiewicz.

Na końcu wystąpił nasz ks. proboszcz Jtn Czapliński na estradę i w krótkich słowach podziękował że się tak licznie zebrali i stosow nie do chwili zastosowali.

Wielebny mówca zachęcał młodzież przedewszystkiem do wszystkiego co polskie, by się niewstydzili, że są Polakami (jak dużo czyni) i swej polskiej mowy. Przyobiecał także, że później się postara, by obchody nasze były piękniejsze i we większej hali, bo ta (parafialna) za mała na tę publiczność która się zebrała.

Obchód udał się doskonale. — Dzieci grały swoje role jakby skończeni amatorzy; śpiewy, wiersze i maszerowanie, trzeba było słyszeć i widzieć, by można należycie osądzić.

Widać, że Wielebne nasze Siostry nie na darmo pracowały, a ile one musiały się napracować,by dzieci tak wyuczyć. Dzięki im się należą za to stokrotne.

Trzeba także nie zapominać o naszym organiście p. Fr. Szyperze, który się niemało przyczynił do tego, by się śpiew udał dobrze.

W niedzielę widzieliśmy, co można zrobić z naszych dzieci; tu mieliśmy dowód, że tak długo dopóki szkoły parafialne będą istniały, tak długo się nie wynarodowimy, bo tam dziecko jest uczone nietylko religii, czytać i pisać i td. ale tam także przypominają mu czem Polacy byli, tam ich uczą jak kochać Polskę, mowę polską, obyczaje polskie i dla czego.

Jestem pewnym, że jeśli Pan Bóg pozwoli tym dzieciom dorosnąć, będziemy mieli dobrych Polaków, którzy nie będą się wstydzili mowy swojej lub przodków swoich, albowiem będą umieli się bronić wiadomością historyi swojej.

Publiczność była zachwycona można mówić wszystkimi numerami progromu, i nieżałowała, że przybyła na ten obchód dzieci. Dużo życzyło sobie, by obchód powtórzono w przyszłą niedzielę i jak słyszałem ksiądz proboszcz zgodził się na to, chociażby nie chciał zanadto obciążać pracą Sióstr i dzieci.

Muzyki dostarczył p. Jan Handzlik, za co mu się należą dzięki, gdyż orkiestra dobrze się spisała.

Jeden z parafian.

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

Baronowa DE BOUARD.

OMYŁKA

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Książę Aleksander, rozmawiając w trybunie ze znajomym Anglikiem, spostrzegł nagle ironiczny uśmiech na jego twarzy i odwróciwszy się, ujrzał żonę, stojącą w pierwszym rzędzie powozów.

Krew uderzyła mu do głowy.

Róża ożywiona, wesoła, piękniejsza, niż kiedykolwiek, śmiała się i rozmawiała z młodymi ludźmi, którzy ją zaraz otoczyli.

Odważyła się więc przyjechać wbrew jego woli, sama, w wyzywającej toalecie! Widział wszystkie spojrzenia ku niej zwrócone, jedne surowe, inne szydercze, albo zbyt śmiałe. Zdawało mu się nawet, że młodzież swobodniej z nią rozmawia, że w obejściu znajomych dostrzega pewien odcień lekceważenie.

Nie mogąc dłużej panować nad sobą, zbiegł ze schodów i roztrącając tłum, zebrany w około Tamerlana, stanął wzburzony przed żoną. Zarumieniła się lekko, ale nie straciła zimnej krwi i z uśmiechem wyciągnęła do niego rękę.

— Jesteś nakoniec! Wiesz, że byłam niespokojna o ciebie.....

Zuchwalstwo żony tak go oburzyło, je w milczeniu pochwycił Tamerlana za uzdę i zanim zdumiona Róża zdołała zrozumieć, co się stało, odprowadził go na bok.

— Tak postępują dzicy ludzie, nie książęta...

Oczy jej przybrały stalową barwę, usta trzęsły się, ręka konwulsyjnie zacisnęła szpicrutę. W chwili najwyższego tryumfu doznać publicznie takiego upokorzenia, — ach, tego było za wiele...

— Czy chcesz zrobić ze mnie niewolnicę? — sarkęła z wściekłością, zapominając o wszelkiem udaniu — postąpiłeś ze mną, jak z dzieckiem, które się karci. Czy sądzisz, że masz do czynienia z Wandą, umiejącą tylko płakać? Ja nie dam się deptać, nie pozwolę...

— Milcz! — przerwał, blednąc — milcz, bo inaczej źle będzie...

Groźny dźwięk jego głosu i rozpłomienione spojrzenie nie zdołały jej powstrzymać.

— Brakuje tylko, żebyś mnie uderzył — szydziła — już i tak dajemy z siebie widowisko gawiedzi.

Pohamował się wysiłkiem woli i rzekł z wymuszonym spokojem:

— Masz słuszność. Nie należy dłużej przeciągać tej komedyi. Podaj mi rękę i chodźmy do trybuny. Odeślę wózek i każę zaprządz do landa. Sama chyba rozumiesz, żeś ośmieszyła mnie i siebie.

Przecząco wstrząsnęła głową.

— Nie ja, tylko ty, ośmieszyłeś nas oboje. Scena małżeńska na wyścigach! Ależ to godne wodewilu. Czekam tylko, rychło nam dadzą oklaski... I ty wyobrażasz sobie, że ja wobec tłumu upokorzę się i pójdę za tobą posłuszna i skruszona! Idź sam, jeżeli masz odwagę narazić się na żarty całego świata....

Ja wracam do domu, mam dosyć wyścigów, a nawet Trouville...

Przeszła szybko przez plac, zawołała dorozki i wsiadła do niej, nie kiwnąwszy nawet głową mężowi. Skoro została sama, łzy wściekłości trysnęły z jej oczu.

Aleksander nie spojrzał nawet na tor, gdzie w tej chwili rozgrywała się walka między końmi; zapomniał że na jednego z nich postawił 100,000 franków i chcąc uciec od tłumu, puścił się w pole piechotą. Szedł długo, nie wiedząc dokąd idzie, aż wreszcie uczuł zmęczenie i obejrzał się dokoła. Panowała tu zupełna cisza, odgłos frenetycznych oklasków i okrzyków rozgorączkowanego tłumu nie dochodził do cichej samotni wiejskiej, słońce zniżało się ku zachodowi i lekki wietrzyk, dmący od morza, orzeźwiał spocone czoło księcia.

Usiadł na łące pod rozłożystą jabłonią i odetchnął pełną piersią; uroczysty spokój natury zbawiennie podziałał na niego i uśmierzył wzburzone nerwy. Żałował teraz swego uniesienia i usprawiedliwiał Różę; ona nie daruje mu nigdy doznanego upokorzenia i sceny, wyprawionej na placu wyścigowym; zraniona miłość własna długo będzie na tem cierpiała. Wyobrażał sobie, jak chłodno go przyjmie i jak ciężko każe mu odpokutować za ten jego wybryk.

Przypuszczał niegdyś, że przy boku Róży znajdzie zapomnienie bolesnych walk, które targały jego życiem, ale doznał zawodu.

Mimowoli stanęły mu w pamięci dawne nieporozumienia z Wandą i musiał przyznać, że wina była zawsze po jego stronie; miła i lękliwa kobieta ulegała mu zawsze i nie okazywała urazy, chociaż on był względem niej gwałtownym i niesprawiedliwym.

Róża przeciwnie długo dąsała się na niego i kazała mu okupywać zgodę ważnem jakiem ustępstwem. Z początku duma jego buntowała się przeciw tym targom, ale tak gorąco pragnął spokoju, że gotów był zapłacić zań najwyższą cenę.

Wstydził się swojej słabości i chcąc uciec od wyrzutów sumienia, zerwał się, aby wrócić do Trouville. Nie było to jednak tak łatwo, gdyż nie znał zupełnie okolicy.

Obejrzawszy się, spostrzegł folwark w pobliżu i skierował się tam, pragnąc zapytać o drogę. Drzwi domu były otwarte, przez nie zobaczył dużą izbę, bezładnie zastawioną sprzętami, brudną i niezamiecioną; zdziwiło go to, gdyż najbiedniejsze chaty normandzkie odznaczają się wzorowym porządkiem i czystością.

Właściciel siedział przy stole, zajęty jakąś robotą i na widok obcego, zapytał niechętnie, czego żąda, a kiedy Aleksander wytłumaczył mu cel swego przybycia, zawołał piętnastoletniej dziewczynki, łuszczącej groch na dziedzińcu, i kazał jej wyprowadzić nieznajomego pana na drogę do Trouville.

— Czy to twój ojciec? — zapytał Aleksander, kiedy wyszli z domu

— O, nie!

— To jakiś zły człowiek...

— Nie, tylko zawsze taki zmarszczony i milczący...

— Nawet z żoną nic nie mówi?

— Mój pan nie ma żony, choć dwa razy był żonaty. Szkoda, bo w domu źle bez gospdyni. Druga jego żona lubiła się bawić, stroić i tańcować, a kiedy mąż zaczął się na nią gniewać, uciekła do rodziców. Od tego czasu mój pan kwaśny, jak ocet.... Oto jest droga do Trouville, prosto jak strzelił....

Na widok złotej sztuki, którą książę wsunął jej w rę-rę, krzyknęła z radości i śpiewając, pobiegła do domu.

Aleksander czuł, że nowa obawa ściska mu serce... A jeżeli Róża postąpi tak, jak żona owego wieśniaka?.... Jeżeli zastanie dom pusty i milczący?...

Na tę myśl przyspieszył kroku i zdyszany wpadł do willi. W przedsionku spotkał Zenobię i odetchnął lżej; Róża nie mogła się obejść bez ulubionej służącej.

— Gdzie pani?

— W swoim pokoju, z baronową Hobstein; jest zmęczona i słaba... Jan, Feliks i Ludwik daremnie szukali księcia pana.

— Czy pani o mnie pytała?

— Kilka razy się dowiadywała, czy książę pan nie wrócił.

Aleksander z bijącem sercem zapukał do pokoju żony. Otworzyła mu Walentyna.

— Ładnych rzeczy się dowiaduję o księciu — rzekła, grożąc mu palcem — taki skandal!... Nie masz litości nad tą biedną Różą. Płakała tak, aż serce się krajało; teraz jest zupełnie wyczerpana.

— Czy mogę się z nią widzieć?

— Nie wiem...

— To Aleksander — ozwał się słaby głos z głębi pokoju — puść go, Walentyno...

Zdumiony tem wezwaniem, zbliżył się do łóżka. Był przygotowany na scenę domową, wybuchy gniewu i potok wyrzutów, a tymczasem żona sama go wzywała i ze słodkim, zmęczonym uśmiechem wyciągnęła do niego drżącą rękę.

Przycisnął do ust białe paluszki i byłby ukląkł, gdyby go nie wstrzymała.

— Postąpiłam, jak niegrzeczne, niemądre dziecko — rzekła z rozczulającą pokorą — przebacz mi... Ach! my sami burzymy nasze szczęście... Gdzie byłeś, Aleksandrze Boże! jak ty wyglądasz...

Przypomniał sobie opuszczoną chatę, brudną izbę, nieszczęśliwego wieśniaka i czuł głęboką wdzięczność dla Róży, że nie uciekła, podobnie jak żona tamtego.

— Ach, jakaś ty dobra! — zawołał, klękając przy łóżku.

Nie widział tryumfującego spojrzenia, które Walentyna zamieniła z Różą.

— Wstydzę się mego uniesienia — szepnęła dawna komedyantka — ale wiem że twoje szlachetne serce mi przebaczy i spełni moją prośbę....

— Mów, czego żądasz?

— Po tem, co się stało, nie mogę dłużej zostać w Trouville...

— Dokąd chcesz jechać?

Zawachała się.

— Czyżbyś pragnęła wrócić do Paryża? — zapytał z uśmiechem.

— O, nie, wzdycham do czystego powietrza i wspaniałych krajobrazów górskch...

— A więc nęcą cię Alpy, może Pireneje...

— O, nie! — zżymnęła się — nie lubię hotelowego, gwaru i tłumu...

— Trudno mieć wszędzie dom własny.

— Przecież go mamy.

Aleksander nie jeszcze nie rozumiał.

— Czy masz na myśli Agonges? Sądziłem, że nie lubisz starego zamku....

— Ach! nie... Agonges zbyt wiele bolesnych chwil mi przypomina... Wszak pojmujesz to, Walentyno?...

— Naturalnie, moja droga — przywtórzyła baronowa.

Aleksander zawstydził się własnej niezręczności.

— Zapomniałeś o zamku twych przodków — rzekła Róża. — Przecież to twoje gniazdo rodzinne... Marzę o tem, aby tam odżyć wśród pięknej natury i bohaterskich wspomnień, zdala od świata, który mnie już męczy....

Mówiła z zapałem, ale on jej nie słuchał. Wielki Boże, czegóż to żądano! Zamek należał wprawdzie do niego, a zatem i do niej, ale tam mieszkała opuszczona małżonka i dwoje dzieci, które nie znały ojca, choć nie były sierotami....

Czy godziło się wypędzić te istoty z tego domu? Ach! to byłoby okrutnie, to byłoby nikczemnie...

Nie mógł powiedzieć tego Róży, ale myśl, że onaby tam weszła, jako pani — wbrew woli matki nieboszczki, wydała mu się świętokractwem.

Nie śmiał jednak się oburzyć, nie śmiał odmówić stanowczo.

Łamał sobie głowę, aby wynaleźć jakiś pozór, albo zwłokę... Wreszcie widząc utkwiony w sobie wzrok obu kobiet, wyjąkał niepewnym głosem:

— Zapewne.... ale zamek Katerdżi nie jest....

— Tak, Katerdżi nie jest wolne, nie zastanowiłam się nad tem — chłodno dokończyła Róża.

— Ależ hrabina Radolińska i jej córka nie mają prawa tam mieszkać — wtrąciła Walentyna.

Nie wymówiła imienia Wandy, nie wspomniała nawet o dzieciach; to, co wydało się Aleksandrowi tak strasznem, przedstawiło mu się teraz w odmiennem świetle: szło tylko o grzeczne usunięcie hrabiny Radolińskiej, która istotnie nie miała prawa mieszkać w Katerdżi.

Nie mógł się jednak zdobyć na słowo stanowcze.

— Daj pokój, Walentyno — z goryczą odezwała się Róża — życzenie moje nie zasługuje na to, aby je mąż uwzględnił....

Baronowa troskliwie pochyliła się nad przyjaciółką.

— Nie rozdrażniaj się niepotrzebnie, moja droga.— Mąż w zasadzie nie sprzeciwia się temu, zastanawia się tylko nad sposobami wykonania tego zamiaru. Rozumiem że sprawiłoby ci to przykrość, gdybyś musiał sam się tem zająć, kochany książę, ale Daniel ma w Atenach agenta, który chętnie cię wyręczy.

Nastała chwila milczenia.

Róża podniosła się na łokciu, i wlepiwszy w męża swe roziskrzone, zielone oczy, czekała.

Aleksander, śmiertelnie znużony, pochylił głowę, może ze wstydu i boleści, ale żona i Walentyna uważały to za znak zgody, on zaś nie miał odwagi wyprowadzić ich z błędu.

Spokoju... ach! spokoju za jakąbądź cenę, choćby go trzeba było opłacić podłością...

A jednak nie zazna go już nigdy, nigdy...

Nie słuchając podziękowań gorących Róży i zapewnień Walentyny, że wszystko będzie zrobione z wielką oględnością, zamknął się w swoim pokoju. Przypadkiem oczy jego padły na obraz miernego pędzla, przedstawiający św. Elżbietę węgierską, wypędzoną z Turyngii. Piękna i smutna istota — wychodziła z zamku z dziecięciem na ręku, trzymając starszego synka za rączkę. Chłopiec patrzył na matkę niespokojnym wzrokiem, nie rozumiejąc co się dzieje, młodsze zaś maleństwo, nieświadome doli sierocej, tuliło się do matki z uśmiechem.

Aleksander pochwycił się rękoma za głowę i wybiegł z pokoju, jak szalony. Poszedł do klubu i tam grał aż do rana, starając się nadaremnie zagłuszyć wyrzuty sumienia.

XXV.

Rozwód! To straszne słowo wypisane było ognistemi zgłoskami w sercu Wandy i paliło ją, niby rozżarzonem żelazem. Nigdy nie wierzyła, aby do tego dojść miało i ogłuszona okrutnym ciosem, wpadła w odrętwienie, które przeraziło hrabinę Radolińską i Anielę. Żadna z nich nie była w stanie zagoić rany, zadanej dłonią, tak gorąco przez Wandę ukochaną.

Dopiero choroba małego Janusza wyrwała księżnę z tego stanu. Głos obowiązku, poczucie wielkiej odpowiedzialności, ciążącej na jej barkach, przywołały ją do życia. Inni mogli swobodnie oddawać się boleści, napawać się piołunem cierpienia i, odrzucając wszelką pociechę, z utęsknieniem przyzywać śmierci, jej nie wolno tego czynić, gdyż jest matką...

Gdyby w tej chwili pozwoliła się owładnąć rozpaczy, postąpiłaby, jak żołnierz, który tchórzliwie opuszcza pole bitwy. Nie! ona musi spełnić do dna czarę goryczy, przeznaczoną jej z wyroków Boskich; zdeptane jej serce musi odżyć, gdyż inaczej biedne dzieci, pozbawione ojca, zostałyby zupełnie sierotami. Przekonała się, że to biedne serce może jeszcze czuć bardzo żywo, gdyż na pierwszą wieść o chorobie synka zaczęło bić gwałtownie.

Chłopcy obudzili się rano w wybornym humorze i bawili się w kołyskach, jak anioły. W południe, Janeczek, który dotychczas śmiał się i figlował, nagle pochylił jasną główkę i zaczął płakać żałośnie; twarzyczka jego pobladła, przygasły błękitne oczęta...

Pani Radolińska zaraz to spostrzegła.

— Lękam się, czy Januszek nie chory — rzekła do Anieli.

— Januszek chory?...

Wanda, dotychczas milcząca i jakby nieprzytomna, naraz porwała się strwożona. Jeden z jej synów chory...

Pobiegła do dziecka, wyrwała je z rąk Arkei i przycisnąwszy do piersi, poczuła, że ma twarzyczkę rozpaloną.

— Mamo! — wyjąkała przerażona Wanda — niech Stawros natychmiast jedzie do Aten po doktora Polo.

Zabrała maleństwo do swego pokoju i tam z pomocą wylękłej Gli-gli i Anieli, zaczęła stosować różne domowe środki. Pomimo braku doświadczenia, rozumiała, że dziecku grozi niebezpieczeństwo.

Kiedy doktor Polo przyjechał, Januszkowi już było znacznie lepiej.

— To nic — rzekł lekarz wesoło, zbadawszy małego pacyenta — złe już przeszło, muszę jednak przepisać lekarstwo i dać księżnie kilka wskazówek na przyszłość, aby się podobne wypadki nie powtarzały. Panicz prawdopodobnie zacznie dostawać ząbków, trzeba więc uważać na niego.

Zbliżył się do biurka, aby napisać receptę i teraz dopiero spostrzegł, jak dalece zmieniła się Wanda. Podłużna jej twarz pobladła, rysy się zaostrzyły, oczy, podkrążone czarnemi obwódkami, błyszczały gorączkowym ogniem.

Zrozumiał, że niepokój o dziecko nie mógł wywołać takiej zmiany i podając księżnie receptę, rzekł:

— Te krople trzeba będzie dawać małemu, ale żadne leki nic nie pomogą, jeżeli księżna, jako matka, nie będzie więcej dbała o siebie. Widzę, że pani jest mizerna i osłabiona....

Wanda spuściła gławę.

Litość przejęła starego doktora; leczył niegdyś Aleksandra Katerdżi, był przy śmierci księżny i uważał się za przyjaciela domu.

— Księżno — rzekł zmienionym głosem — nie gniewaj się na mnie, ale tyle lat tu bywam, że przywiązałem się do was. Widziałem cię, wśród bardzo ciężkich chwili, dzielną i odważną, pytam się więc teraz, co się stało z twoim hartem, z twoją siłą ducha

Wanda nie mogła zdobyć się na odpowiedź, tylko usta jej drgnęły, a z pod spuszczonych rzęs spłynęły łzy palące i stoczyły się po twarzy.

Staraj się być mężną, księżno, staraj się zapanować nad sobą... Powinnaś być silną, aby się nie ugiąć pod ciężarem cierpienia; pamiętaj, że chwile szczęścia z kolei nadejść mogą....

Urwał nagle, lękając się, aby wzruszenie nie wzięło góry nad powagą doktorską i spiesznie ujął za kapelusz.

— Niech panie będą spokojne — rzekł od progu, nie słuchając podziękowań Wandy i matki — paniczowi nic nie grozi....

Uradowana Wanda okrywała pocałunkami pobladłą twarzyczkę Januszka, a siostra Aniela szepnęła do ucha hrabinie Radolińskiej:

— Chwała Bogu! Wanda uratowana...

Istotnie, kiedy nazajutrz doktor Polo przyjechał pod pozorem odwiedzenia swego małego pacyenta, znalazł ją lepiej. Zrozumiała, że powinna żyć, a serce jej wyrywało się do ukochanych maleństw, którym musiała zastąpić ojca i być dobrą matką.

Pokrzepiona na duchu, nie odzyskała jednak sił fizycznych. Zatopiona w swojej boleści, mimo najlepszej woli, nie mogła otrząsnąć się z gorzkich wspomnień, które wyciskały łzy z jej oczu. Koniecznie potrzebowała rozrywki: nie zabaw światowych, które na razie mogą oszołomić, — lecz potem zostawiają niesmak, potrzebowała zajęć pożytecznych, pochłaniających czas i uwagę.

Doktor Polo miał dużo doświadczenia i był niezłym psychologiem. Zdaniem jego, jedynie widok cudzych cierpień i możność złagodzenia ich mogłyby oderwać nieszczęśliwą kobietę od własnych trosk i udręczeń.

Zwierzył się z tem Anieli de Clairval i we dwoje postanowili wyleczyć Wandę. Urlop młodej zakonnicy się kończył: przełożona wzywała ją do powrotu; potrzebna była w nowym klasztorze, gdzie istniały: szpital dla chorych, przytułek dla starców, ochrona i sala zarobkowa. Na to wszystko było tylko pięć Sióstr miłosierdzia. Kiedy Aniela przyjechała, powierzono jej opiekę nad staruszkami i kuchnią. Pierwsze jej występy na polu kulikarnem zupełnie się nie udały, ale potem szło coraz lepiej.

Sprawozdanie Finansowe

STOWARZYSZENIA

KASY POŚMIERTNEJ pod op. MATKI BOŻEJ PRZEDZIWNEJ

W WILMINGTON, DELAWARE

Czarterowane na Stany Zjednoczone Północnej Ameryki

Od czasu założenia t. j. od Października 1908 do 1-go Kwietnia 1909 r.

DOCHÓD:

Od Grupy 1 za 6 miesięcy pośmiertne	$ 502.85	
„ 1 „ na wsparcie w chorobie	650.50	
„ 2 „ pośmiertne dzieci	587.10	
„ 3 „ „ „	158.35	
Razem		$ 1,898.80

ROZCHOD:

Wypłacono za ten czas pośmiertnego i wsparcia w chorobie:

1. Pośmiertne za Wład. Markowskiego	$ 55.00	
2. „ Helenę Kotowską	10.00	
3. „ Antoniego Rapert	50.00	
4. „ Henryka Ptaka	20.00	
5. „ Aleksandra Gulczyńskiego	50.00	
Wsparcia w chorobie wypłacono członkom	278.59	
Druki, książki i t. d.	250.00	
Pensya sekretarza i rozmaite drobne wydatki	124.48	
Razem		$838.07

Zestawienie:

Dochodu było	$ 1,898.80
Rozchodu było	838.07
Dnia 1-go Kwietnia pozostaje gotówki	$1,060.73

Pozostała gotówka jest następująca:

Fundusz wsparcia	$ 298.50
„ pośmiertny	637.43
„ żelazny	124.80
Razem	$1,060.73

Organizacya miała stałych członków na różne sumy ubezpieczenia do dnia 1-go Kwietnia 1909, jak następuje:

Na	$ 900.00 ubezpieczonych	1
„	600.00 „	13
„	300.00 „	149
„	150.00 „	60
„	100.00 „	257
„	50.00 „	369
	Razem	849

My niżej podpisani Kontrolerzy potwierdzamy, iż wyżej podany rachunek jest prawdziwy:

K. Przybylski — A. Karczewski
J. Kisielewski — J. Falicki
J. Markowski — M. Grygo
A. Cisło, wice-prezes Z. C.

Stanisław S. Yasik, Sekretarz jeneralny.

ODEZWA

do Polaków w Wilmington, Del., oraz w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Stow. Kasy Pośm. P. O. M. B. P. zostało założonem dnia 25go Października, 1908 roku. Czarterowanem zostało 17go Listopada 1908 roku na Stan Delaware oraz i na wszystkie Stany Zjednoczone Pónocnej Ameryki, jako **Polskie Stowarzyszenie Kasy Pośmiertnej pod Opieką Matki Bożej Przedziwnej.** — Jest to jedyna Organizacya Polska, która posiada Czarter taki.

Organizatorzy podjęli dużo pracy i mozołu celem wyrobienia tego czarteru, a zatem Bracia Polacy, jeżeli który z was jeszcze nie należy do żadnej organizacyi ubezpieczenia w chorobie, kalectwie oraz w pośmiertnem, to niechaj się zgłosi ustnie lub też listownie do nas. Każdy kto wstępuje do tej Organizacyi nie ma i nie potrzebuje mieć najmniejszej obawy. Najgłówniejsze w tej Organizacyi jest to, iż do naszej Organizacyi wstępując mąż z żoną i dzieci mogą razem ubezpieczyć.

Organizacya przyjmuje dorosłych i dzieci na różne sumy ubezpieczenia i bez względu na wiek, począwszy od roku do 60 lat wieku można się ubezpieczyć od $50 do $600 bez różnicy płci, bo tak mężczyźni jak i niewiasty są oddzielnymi członkami.

My Polacy w Stanach Zjednoczonych dziś nie potrzebujemy patrzeć jak przyjdzie jaki Agent od angielskiej lub jakiej żydowskiej asekuracyjnej kompanii, aby nas lub nasze dzieci zabezpieczył, bo my też możemy dziś swoje dzieci zabezpieczyć w Polskich Organizacyach.

Niżej podane cyfry dadzą wam dokładny obraz opłat od dzieci i sumy, które na wypadek śmierci zostaną wypłacone.

Naprzykład dziecko jednoroczne zabezpieczone w naszej Organizacyi a płacące 10 centów miesięcznie, na wypadek śmierci wypłacamy 50 dol. i to w 10ym miesiącu należenia, a w razie wypadku śmierci przed dziesiątem miesącem to płacimy po 5 dol. za każdy miesiąc należenia, zaś dzieci płacące 20 centów po 10 dol. za każdy miesiąc, a w 10ym miesiącu pełny benefit 100 dol., zaś za 30 centów miesięcznie w tem samem porządku po 15 dol. za każdy miesiąc, a w dziesiątem miesiącu 150 dolarów.

A teraz niech każdy zobaczy co dostanie z angielskich zabezpieczyń za ich opłatę oraz ten sam czas? Każdy zaraz pozna co te kompanie na tem za pieniądze zarabiają.

W tej Organizacyi członkowie dostają pieniądze a w angielskich kompanie profitują.

Organzacya ta jest pod ostrą kontrolą zorganizowana i każdy członek wybrany urzędnikiem musi stawić Bond podług czarteru i konstytucyi. — Stowarzyszenie Kasy Pośm. pod Opieką M. B. P. przyjmuje li tylko Polaków, Litwinów i Rusinów, z tem atoli zastrzeżeniem, że wstępujący jest Rzymsko-Katolickiego wyznania i przy tej wierze obstaje.

Stowarzyszenie od założenia w tak krótkim czasie nie tylko wzrosło, gdyż liczy już blisko 1000 członków, ale i zarazem wzrosło nadspodziewanie i w kapitał, za co też Bogu i tej Opiekunce Matce Najświętszej dziękujemy za jej Opiekę.

Zarząd Centralny na czele tej Organizacyi stojący, pracuje gorliwie i bezustanku, to też i członkowie dopomagają owemu Zarządowi jak tylko który z nich może.

My Polacy powinniśmy sobie to raz postanowić, aby naszych tu zapracowanych groszy nie dawać obconarodowcom, aby oni się dalej mogli dorabiać i zarazem aby i tu nam mogli szkodzić, jak w starym kraju robią Moskal z jednej strony a nie nasycony także Niemiec z drugiej strony, a pejsaty icek w Austryi.

A zatem, niechaj każdy Polak powie: ty Żydku idź sobie pomiędzy Żydków. Moskalu pomiędzy swoich, Niemcze precz z oczu, a my Polacy teraz będziemy sami siebie popierali, bo wy już od nas dosyć nawydzierali.

Wszelkich dalszych informacyi ustnie lub piśmiennie udzieli Zarząd Centralny tej Organizacyi.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod Opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. K. Przybylski sekr. fin., 227 Tatnal str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Na posiedzeniu Zarządu Centralnego Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod Op. M. B. P. w Wilmington, Del., odbytem dnia 7go maja r. b. następujący członkowie zostali przyjęci na różne sumy ubezpieczenia:

GRUPA I.

6595 Heliński Józef	24	300
96 Kowalski Fr.	26	300
97 Olszewski Piotr	23	300

GRUPA II.

6598 Krysa Facyanna	20	150
99 Zielazna Helena	6	100
6600 Zielazna Alex.	3	100
01 Zielazny J.	5	100
02 Dzielak A.	36	100
03 Staniszewska M.	34	100
04 Rosak H.	5	100
05 Rosiak Z.	26	100
06 Długozima E.	16	100
07 Długozima Jad.	11	100
08 Długozima Janina	7	100
09 Długozima M.	4	100
6610 Modrzajewska Irena	1	50
11 Samsen Stan.	1	50
12 Gut M.	1½	50
13 Mroczka Vict.	1	50
14 Drozdowska A.	1	50
15 Kabacińska M.	4	50
16 Samluk A.	1	50
17 Ptak Bronisława	3	50
18 Wałęga J.	2	50
19 Kowalski S.	1	50
6620 Zielazna M.	1	50
21 Smulski B.	1	50

GRUPA III.

22 Twardowska M.	21	150
23 Prostka K.	19	100
24 Żukowski M.	44	100
25 Żukowska M.	32	100
26 Zieliński K.	50	100
27 Zielińska M.	44	100
28 Zielińska M. II.	15	50
29 Zielińska H.	14	50
6630 Zielińska Z.	12	50
31 Zieliński S.	8	50
32 Zielińska A.	5	50
33 Zieliński Józef	1	50
34 Żukowski Jan	2	50
35 Żukowski Józef	12	50
36 Żukowska J.	10	50
37 Żukowski A.	8	50
38 Żukowska M.	5	50
39 Lewicki P.	1	50
6640 Łazarczyk St.	1	50
41 Falicki St.	6	50
42 Swedo Jan	1	50

Stan. S. Jasik, sekr. jen.

DO POLONII I TOWARZYSTW W WILMINGTON, DEL., I OKOLICY.

W dniu 5go lipca b. r. Towarzystwo Ułanów św. Jadwigi urządza Wielki pierwszy roczny Zjazd Towarzystw Ułanów św. Jadwigi w hali Sokoła Polskiegi przy Sycamore ulicy. — Prosimy wszystkie Towarzystwa jak również członków Polonii w Wilmington o zaszczycenie nas swą obecnością. — Spory przeciąg czasu dzieli nas jeszcze od tej chwili, lecz im wcześniej zabierzymy się do dzieła,tem lepiej będziemy mogli przyjąć naszych gości.

Z bratniem pozdrowieniem
Zarząd.

HUMOR i SATYRA.

OTWARTY.

— Więc pon prosi o rękę mej młodszej córki. Dlaczegóż nie starszej?

— No, tak dużo znów długów nie mam.

WYTŁÓMACZENIE.

Przy rewizyi kuchni żalą się żołnierze na zapytanie kapitana, że w porcyach mięsa, które dostają bardzo wiele jest kości.

— Moje dzieci — odpowiada kapitan — nie mogę wam poradzić, bo niema mięsa bez kości, ja mam też kości, każdy wół ma kości!

KTO MĘDRSZY.

Stary kawaler: — Małżeństwo nie wiele jest warte; najlepszy dowód, że Minerwa, bogini mądrości, była niezamężną.

Młoda wdowa: — Tak, ale Salomon, najmędrszy z ludzi, miał tysiąc żon.

CO ZA ŻONA.

— Cóż to? Przed rokiem byłeś chłop jak trzcina. Dziś idziesz z wolna, ciężki, pochylony..

— Od roku, bracie, jestem ożyniony. Jarzmo małżeńskie tak mi kark nagina.

U DOKTODA.

— Przykro mi niezmiernie, poruszać tę sprawę, ale dolar doręczony mi wczoraj przez pana, okazał się fałszywym.

— Przepraszam bardzo, — ja chciałem zrobić tylko próbę, czy pan doktór zna się lepiej na medycynie, czy też na pieniądzach. Teraz przychodzę do wniosku, że pan doktór powinien był zostać bankierem.

ZŁE POCIESZENIE.

Matka pocieszająca córkę po utracie konkurenta.

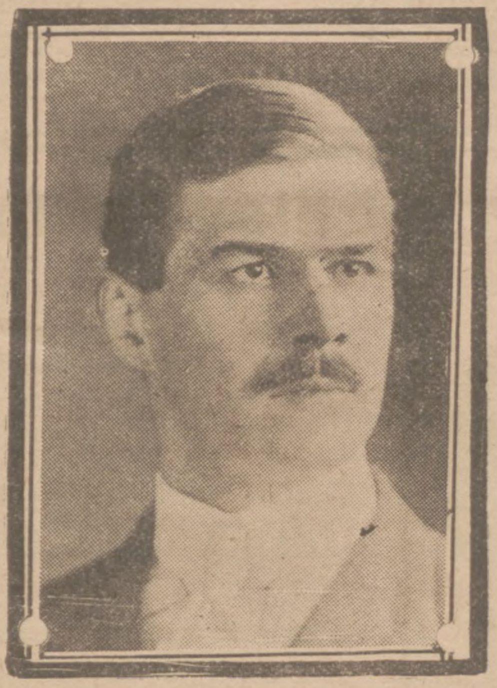
— Maniu! nie rozpaczaj, bądź mężną!

— Jabym wolała być zamężną! odpowiada córka.

Spółka Adwokacka.



Kazimierz W. Sypniewski.



Franciszek A. Piekarski.

Powyższe ryciny przedstawiają podobizny znanych Polonii naszej młodych adwokatów K. W. Sypniewskiego i F. A. Piekarskiego. Młodzi ci adwokaci pracą własną wybili się na stanowiska dominujące i jesteśmy pewni, iż tylko chlubę Polonii naszej przyniosą P. F. A. Piekarski dotychczasowy kasyer Polskiej Ochronki w Emsworth, Pa. został w ubiegłym tygodniu mianowanym przez majora miasta Magee adwokatem miejskim.

P. K. W. Sypniewski, adwokat spółki budowniczej im. Kordeckiego, doradca prawny nowo zakładającego się banku na stronie południowej zdolny, uczynny i dobry Polak. Młodzi nasi adwokaci zawiązali spółkę i nadal wspólnie będą pracowali. Dobrzy Polacy, gruntownie wykształceni mają szerokie pole działania i żywimy nie płonną nadzieję, iż pracą swą na polu politycznem podniosą znaczenie Polonii Pittsburskiej wysoko.

Z naszej strony nowej spółce, przedsiębiorczych ludzi, życzymy wszelkiego powodzenia i wytrwania na stanowisku.

NOTATKI Z MIASTA.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miasta Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

Czas płacić za „Wielkopolanina".

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, **Pittsburg, Pa.** Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem **$75.000**, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wyseła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?" dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.
Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzeeba** dwóch krawców do kostumerskiej roboty. Zgłosić się do: **M. Dembiński, 3114 Brereton ave.,** (6 warda) na górach.

— **Potrzeba** gospodyni u Polskiego Księdza po za miastem. Posada wyborna dla odpowiedniej osoby. Zgłosić się należy tylko listownie pod adresem: **„Gospodyni", c|o. „Wielkopolanin" 56-22 str. Pittsburg, Pa.**

— **Polka** doświadczona w sprzedarzy galanteryi z dobremi poleceniami znajdzie zajęcie zaraz.— Zgłosić się należy do Schoenfelda 1507 Carson ul. na południowej

— **Potrzeba** zdolnego balwierza praca stała i wynagrodzenie dobre zgłosić się: **—Paul Machunik, 10 Diamond ulica Pittsburg. S. S.**

— **Potrzeba** zdolnego krawca, robotę może rozpocząć zaraz. Zgłosić się pod adresem: **Jaworowski 28 i Spring alley, Pittsburg, Pa.**

—**Potrzeba** panienki do składu Zgłosić się do: **Goldstein Departament store, 2720 -2724 Penn ave** Musi znać język polski i angielski i także znać się na sprzedaży towarów.

— **Kto chce** nabyć najnowszą **mapę Ameryki i Kanady,** niech wytnie to ogłoszenie i wraz z 2 centową marką na porto nadeśle pod adresem: **John Nemeth, Banker 457 Washington str. New York, N. Y.** (20

— **Potrzeba agentów** do sprzedawania Lotów w Etna Parku,— dla Agentów dobra offerta, dla kupujących łatwe warunki. — Zgłosić się **Dr. L. Sadowski 2625 Penn ave., lub do Biura miejscowego Etna Bouleward i Sadowski ave., Sharpsburg, Pa.**

— **Potrzeba natychmiast** zdolnego piekarza do pieczenia żytniego i białego chleba, który zna swój fach. Dobra zapłata i stała praca. Zgłosić się do: **Nic. Rosen, 409 17th str., Beaver Falls, Pa.** (22

— **Potrzeba odpowiedniego** krawca, praca stała. — Zgłosić się: **Jan Baranowski, polski krawiec męzki, 3600 Butler str. Pittsb.**

—**Poszukuje zajęcia,** jestem buczerem, znam swój fach doskonale. — Uprasza się, jeżeli ktokolwiek z naszych byznesistów ma miejsce, proszę się zgłosić: **Joz. Piłusiński 318 Harmer str., Pittsburg, Pa.** (21. P.

— **Organista-nauczyciel** — trzeźwego, moralnego prowadzenia.— Znający grę na piszczałkowych organach — śpiew 4 głosowy. Nauczyciel języka polskiego i angielskiego — poszukuje posady. — Z wszelkiemi warunkami proszę adresować: — **Teacher, 1863 E. 20 str., Cleveland, Ohio.** (21

— **Apteka na sprzedaż w Philadelphii, Pa.** Dzienny zbiór $20. — Apteka jest dobrze zaopatrzoną znajduje się w prosperującej polskiej okolicy i egzystuje tylko 1½ roku. — Gdy czasy się polepszą można z łatwością zbierać $30 dziennie i więcej. — Cena $4000 gotówką, jeśli możebnem. Po bliższe informacye i td. zgłosić się do: **S. M. Dorszewski, 3177 Richmont str., Philadelphia, Pa.** (23

— **Darmo!** Ktokolwiek nadeśle nam 20c. odbierze 12 pięknych pocztówek i w dodatku pocztówkowy album w kolorowej prawie zupełnie darmo. Tylko jeden album dajemy każdej osobie. Adresujcie: **The M. & M. Card Co., 576 N. Clark str. Chicago, Ill.** (21

PAMIĘTAJ, ŻE KTO SIĘ OJCZYSTEJ WSTYDZI MOWY, TO ŁAJDAK!

— **Gdzie nie chodzić?** — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** Meble, bardzo krótki czas używane, kosztujące 145 dolarów, sprzedam za tylko 80 dolarów. Meble te są do jednej stancyi. Zgłosić się do: **F. Bohn, 2842 Penn ave.**